

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadesyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronni druku.

## Pokażcie takich!

Niedawno, dzienniki zagraniczne, jak również i nasze podały wiadomość o śmierci Ojca Damiana, misjonarza. Zmarły kapłan przebywał od lat blisko dwudziestu na wyspach Sandwichskich i tam padł ostatecznie ofiarą strasznej choroby: trądu. Zgon ten misjonarza, gdzieś daleko, wśród obcych, nie byłby zresztą niczem nadzwyczajnem, gdyby nie okoliczności wśród jakich on nastąpił. A okoliczności te właśnie są tak niezwykle i na poświęcenie zmarłego kapłana dla niedoli swych bliźnich rzucają taki blask wspaniały, że warto doprawdy poznać je i podnieść. Warto — w tych zwłaszcza czasach panowania chłodnego, pozytywnego egoizmu i nowożytnego pogaństwa. Warto pomówić o tem, co zrobił Ojciec Damian w czasach, kiedy sam wyraz: poświęcenie w imię miłości chrześcijańskiej, budzi wśród mędrców nowożytnych politowanie i uważany jest za przesąd zaco-fańców.

Poznajmyż tedy szczegóły towarzyszące zgonowi tego skromnego, ubożuchnego misjonarza-zacofańca.

Ojciec Damian urodził się w r. 1841 w Lowanium, z rodziny zacnej i bogobojnej. W dziewiętnastym już roku życia, idąc za przykładem starszego swego brata, przywdział suknię kapłańską, a gdy brat zachorował na febrę, zastąpił go na stanowisku Misjonarza. Przez jakiś czas, Ojciec Damian głosił Słowo Boże na różnych wyspach Oceanu Spokojnego, gdy pewnego razu doszła go tam wieść o strasznych cierpieniach ludzi dotkniętych trądem, a osiedlonych na wyspie Molokai. Nie namyślając się ani chwili, Ojciec Damian zaniósł prośbę do przełożonych, aby go tam, na tę wyspę nieszczęśliwą wysłano, i życzeniu jego stało się wkrótce zadość. Na wyspie Molokai mieszka — w dwóch wsiach — około 1,000 trędowatych, przeważnie mężczyzn, a położenie tych nieszczęśliwych, w chwili przybycia Ojca Damiana, było tak straszne i oplakanem, że próżno siliłoby się pióro na odmalowanie ich cierpień. Opuszczeni przez wszystkich i straszni dla wszystkich, przez chorobę swoją, — ludzie ci, mieszcząc się w nędznych domach, żyli tam bez powietrza, bez wody, bez dostatecznego pożywienia, bez opieki i pomocy wszelkiej. Straszna choroba zabijała ich powoli, w bolesnem nad wszelki wyraz odosobnieniu od świata i w najopłakańszych warunkach higienicznych, o poprawę których nikt się nie troszczył.

Dopiero z chwilą przybycia Ojca Damiana, los trędowatych zaczął ulegać stopniowej zmianie na lepsze. Szlachetny kapłan, udając się na wyspę, wiedział co go czeka,

a jednak nie cofnął się przed ofiarą największą jaką człowiek dać może — przed ofiarą własnego życia, — byleby przyjsz z pomocą tym najniezwyklejszym z nieszczęśliwych i nieść ulgę ich nieopisanym męczarniom.

Jakoż, Ojciec Damian wszystek swój czas, dni całe, a częstokroć i noce, bez chwili niemal wytchnienia, poświęcał na niesienie pomocy odosobnionym od najbliższych nawet swych krewnych — trędowatym. Pracował niezmordowanie w oddawaniu nieszczęśliwym usług, których przedtem nie znali. Chodząc od chaty do chaty trędowatych, Ojciec Damian opatrywał im rany, mył ich, udzielał lekarstw przynoszących choć chwilową ulgę, koił, pocieszał, umierającym udzielał ostatnich pociech religijnych, a umarłych sam grzebał.

Obok tego, Ojciec Damian, przybywszy na wyspę, postawił sobie za cel życia poprawę jej stosunków ogólnych, i dopiął tego celu. Po latach kilkunastu niezmordowanej pracy, nieustających starań i zabiegów, stanęło na wyspie Molokai parę kościołów, zbudowanym został wielki magazyn napełniony stale żywnością, wreszcie pojawiły się wygodne chaty, zbudowane na rusztowaniach z belek i ochronione w ten sposób od szkodliwego wpływu waporów wydobywających się z ziemi. W ten sposób, straszne dawniejsze położenie trędowatych polepszyło się znacznie, a największem dla nich dobrem i pociechą w nieszczęściu jest to, że obecnie z sąsiednich wysp mogą już do nich przybywać krewni i rozmawiać z nimi — naturalnie, w oddaleniu przez lekarzy wskazanem.

Wszystko to nieszczęśliwi chorzy zawdzięczają poświęceniu Ojca Damiana, — poświęceniu opłaconemu męczennickim prawdziwie zgonem szlachetnego kapłana.

Po dziesięciu latach swej nadludzkiej, rzeźby można, pracy — poorane zmarszczkami czoło, zapadnięty nos, przedłużone uszy i nabrzmiałe ręce Misjonarza zdradziły pierwsze ślady trądu; a wkrótce nie ulegało już wątpliwości, że Ojciec Damian uległ tej straszliwej chorobie, której zresztą, przy ciągłym obcowaniu z chorymi nie mógł w żadnym razie uniknąć. Zacny kapłan wiedział o tem dobrze i dlatego też wiadomość, udzieloną mu przez lekarzy, że i jego dotknęła zaraza, przyjął ze spokojem — nawet obojętnie.

— Nie chcę wyzdrowieć, jeśli warunkiem koniecznym tego wyzdrowienia ma być opuszczenie wyspy — odrzekł lekarzom namawiającym go do natychmiastowego wyjazdu.

I pozostał Ojciec Damian wśród trędowatych, i pracował dalej dla osłody ich losu, a że rad był pracować jak najdłużej, przeto leczyć się począł. Przez pewien czas uczuł się nawet zdrowszym, ale było to tylko polepszenie chwilowe. Straszna choroba zbyt głęboko już tkwiła, aby ją można było usunąć. Umarł więc szlachetny Ojciec Damian, a umarł



jak dzielny i nieustraszony żołnierz na swoim posterunku. Umarł wpośród swych nieszczęśliwych, których ukochał razem z ich nieszczęściem, dla których przez długi szereg lat był prawdziwym ojcem i którymi z ostatniem dopiero tchnieniem życia opiekować się przestał.

Tak wygląda poświęcenie dla bliźnich kapłana katolickiego! Naturalnie, objawów poświęcenia takiego i z tejże samej strony było wiele i będzie wiele jeszcze; ale w każdym razie, jest to fakt tak świeży a wymowny razem, że podnosząc go tutaj, nie możemy się oprzeć pytaniu, które radziłybyśmy skierować przede wszystkim pod adresem dzisiejszych pozytywnych mędrców, usiłujących bronić ludzkość przed fanatyzmem wstecznicstwa i przed „dławiającą ją siecią przesądów religijnych!": Co tego skromnego zakonnika zniewoliło do śmiałego stanięcia śmierci oko w oko? — co go popychało do ludzi od których uciekali wszyscy, nie wyłączając własnych ich rodzin? — i co mu dawało tę niepokonaną moc duszy, która na jego stanowisku musiała być niezbędną i która go też nie opuściła aż do chwili ostatniej? Czy tylko rozum, ów rozum pozytywny, którybyście wy, wielcy reformatorowie „strupieszających społeczeństw" i czyszciciele ludzkości z jej odwiecznych wierzeń chrześcijańskich, radzi postawić na piedestale najwyższym, czyniąc go panem i władcą wszelkich czynów człowieka? Nie; — poświęceniem takim, jakiego dowody złożył światu ów nieznany misjonarz, kapłan katolicki, natchnąć może tylko Wiara głęboka i to głębokie uczucie religijne, które wy radziłybyście znowu wydrzeć gwałtem i wyrugować z milionów serc ludzkich, nie dając im nic w zamian.

Ach, prawda! — chcecie im dać „zasadę altruizmu" i jakąś „religię sumienia" w miejsce objawionej. Ale czy wszystkie razem wzięte te zasady i „wyniki najnowszej wiedzy pozytywnej" mogą dać człowiekowi bodaj setną część tej siły, jaka Ojca Damiana wprowadziła pomiędzy trędowatych?

Toż i wy, według waszych własnych oświadczeń i zapewnień, chcecie działać dla dobra ludzkości; wszakże i wy chcecie ją uszczęśliwić swą wiedzą nowożytną, wszak i wy pragniecie się poświęcać dla dobra biednych, upośledzonych, nieszczęśliwych; — wszakże i między wami, czcicielami „nowożytnego postępu", mają być nie sami tylko egoiści, ale i „altruści", gotowi zawsze do „poświęceń dla słabszych"! A więc oto jest ku temu pole świeżo otwarte; trędowatych na wyspie Molokai jest tysiąc, miejsce po zmarłym Ojcu

Damianie nie zajęte jeszcze zapewne. Pokażcie takich z pośród wyznawców „wiedzy" i nauki waszej, — wyznawców zasad i hasła „nowego ducha czasu", którzyby miejsce to zająć byli gotowi! Nie znajdziecie ich pewnie, ale znajdzie się niezawodnie znów „wstecznik", „zacofaniec" — znajdzie się znowu kapłan katolicki który tam pójdzie. Pójdzie pomiędzy tysiąc trędowatych i obmywać ich będzie, i opatrywać im rany, i wciągać zarazę w piersi własne, byleby ratować ich w nieszczęściu. Bo do takiego bohaterstwa nie byli nigdy i nie będą zdolnymi wyznawcy zasad pogańskich, chociażby nawet najbardziej nowożytnych i podrywających się najsmielej pod hasła postępowe, ale zdolnymi byli zawsze i będą tylko szczerzy i prawdziwi wyznawcy Wiary objawionej i tej nauki wielkiej, potężnej swą mocą i światłością, którą nam Chrystus podał.

I doprawdy, nie mówiąc już o naszych warszawskich apostołach „pojęć najnowszych" i o pogromcach „splesniałych wierzeń religijnych" — gdybyśmy najgłośniejszych nawet ich mistrzów z Zachodu zestawili z Ojcem Damianem, to wszyscy oni razem — wszyscy Darwini i Spencery, Bouckle i Drapery, wobec tego zacofanego olbrzyma ducha, wydałoby się musieli, w oczach każdego człowieka rozsądnego, postępowymi — liliputami. A iluż to takich Ojców Damianów wprowadził już między ludzkość cierpiącą Kościół katolicki i nasza wiara święta? No, zaprzeczcież i temu, nauczyciele przeczenia, i pokażcie tu, na polu miłosierdzia, tej najwyższej z cnót ludzkich — swoich bohaterów!...

J. Jeleński.

## KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE

przez  
Edwarda Drumont.

KSIĘGA CZWARTA.

Idea soycjalistyczna w XIX wieku.

(Dalszy ciąg.)

Republikanin liberal jest przekonany, że naród wienien mu płacić rentę do śmierci, żywieć go kosztem jakiej-bądź rubryki budżetu. Deputowani większości, gdy głosowanie powszechne odrzuci ich zato, że nie dotrzymali żadnej ze swoich obietnic, dopominają się jakby z prawa krzesel magistrackich, podskarbiostw generalnych, dobrze płatnych posad prywatnych.

Teraz wszakże stało się coś, co ułatwi drogę do von Kramsta, nie obudzając podejrzeń awansu. W sąsiedzkich obowiązkach wiejskich leży solidarność, troszcząca się o nieszczęścia sąsiada, bez względu, czy go się zna, lub niezna. Nagła jakaś katastrofa, ogień, powódź i t. p. popychają do okazania współczucia, lub niesienia ratunku tym nawet, których się nie widziało nigdy na oczy. Oto jest gotowa katastrofa w Wilczance, gotowa zaczepka von Kramsta! Irena, aż zbladła na przypuszczenie, że ojciec i Henryk mogą się teraz śmiało troszczyć o nieszczęśliwy przypadek von Kramsta.

Goldwein opowiedział fakt, nie włączając nikogo do dramatu, prócz von Kramsta i chłopów z Żerdzi, nie robiąc żadnych komentarzy od siebie, dodał tylko, że napad miał miejsce nad rzeką, u brodu, na terytorium żerdzińskim.

— To niemożliwe! — zawołał Kruszewski — chłopci żerdzińscy nie posunęliby się do rozboju... zkaż pan wiesz, o tem zdarzeniu?

— Posłaniec mój przybył z miasteczka, gdzie odbierał pocztę — tłumaczył Goldwein. — W miasteczku o niczem nie mówią, tylko o tym strasnym wypadku; wszyscy już wiedzą o poranieniu von Kramsta, wyjąwszy nas; a rany te musiały być ciężkie, kiedy młody pan z Wilczanki nie mógł dojść o swych siłach do domu, przyprowadził go niejaki Dąbrowski, nadleśny żerdziński.

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Gdyby ten z kalendarzyka wrocławskiego, ta partya, przechodząca ludzkie marzenia, przeznaczoną jej była?... gdyby von Kramst urzeczywistnił tajemne zamysły rodziców?... Irena nie wie coby zrobiła w tym przypadku... postara się jednak, aby ta gruba ryba wpadła do jej sieci... I coby na to powiedział Kruszewski? — zapytywała siebie. — Kruszewski, ten hreczkosiej na sześćdziesięciu włókach?

— Dlaczego von Kramst nie składa wizyt w sąsiedztwie? — rzuciła raz pytanie pannie Tapten.

— Trzeba go przebojem wyruszyć z legowiska, — odpowiadała zapytana.

Przebój jednak nie mógł być w żaden sposób zastosowanym do Włodzimierza. Von Kramst był nowym przybyłym w tych stronach, jemu przeto należał się pierwszy krok do dawniejszych tutejszych osadników.

Ala na wsi ceremoniał obrządków światowych jest daleko swobodniejszy, zawsze jednak awans jakikolwiek zrobiony młodemu człowiekowi, zakrawałyby na niesmaczne przyciąganie go.



Z pomiędzy ludzi którzy mieli Paryż w rękach wielu ujęło napowrót narzędzia pracy bez hałasu, poprostu. Langevina zarabia na chleb w pracowni konstrukcyjnej w Bordeaux. Wiktor Clement jest podmajstrzym w farbiarni w Reims. Gerardin i Klodowesz Dupont również wrócili do swego rzemiosła. Camelinat z trudem wychowywał pięcioro swoich dzieci, gdy został wybrany deputowanym w dep. Sekwany.

Wiem, że wielu poczyta za paradoks to co mówię o Komunie, ale trzeba widzieć rzeczy takimi, jakimi są.

Członkowie Komuny, należący do stronnictwa robotniczego, posuwali umiarkowanie aż do naiwności. Doprawdy, jeżeli tłum mógł być się gdzie wdrzeć, to do mieszkania bankiera z Frankfurtu, który zrobił potworny majątek kosztem Francji. Powiedział to do Varlina, w obecności Combaulta obywatel Millot, taksator drogich kamieni, który mnie upoważnił do wymienienia swego nazwiska.

I jak wam się zdaje, co odpowiedział Varlin?

— Mylisz się Millocie, Rotszyld jest z nami. Oto bony *in blanco*, które nam wystawił do swojej kasy.

Ten szczegół, zupełnie autentyczny, potwierdza dotykalnie to co powiedziałem we „Francji żydziej” o grze na dwie strony, jaką grali bankierzy żydowscy a mianowicie Rotszyldowie podczas Komuny. W Wersalu objawiali uczucia oburzenia; w Paryżu subwencjonowali powstanie, aby zadość uczynić swej nienawiści do księży, a jednocześnie skomplikować położenie polityczne, a potem sobie kazać drożej zapłacić pomoc finansową.

Cała ta historia zrobi się dopiero później; ale niema na nią dowodów. Ażeby osądzić Ludwika XVI, trzeba było „sforsować” szafę żelazną; historia współczesna będzie mogła być napisana dopiero po „sforsowaniu” złotej szafy Rotszyldów.

Do jawnego działania żydów, którzy robili wszystko co mogli ażeby lud podburzyć przeciw biednym księżom, a odwrócić go od utworzenia sądu na finansistów, dodać trzeba manewra niezliczonych agentów, których Thiers utrzymywał w Paryżu, a którzy podniecili tłum do czynów okropnych.

Cytowałem ową charakterystyczną rozmowę między Calmonem a p. Oliwierem de Watteville, który chciał wytoczyć śledztwo przeciw niejakemu B. de M.

— To jeden z naszych agentów; daj mu pan pokój.

— Ależ panie podsekretarzu stanu, on kazał rozstrzelać czternastu gwardzistów narodowych, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Komunie.

— On to uczynił dlatego, żeby lepiej ukryć kim jest.

— Panie podsekretarzu stanu, to niewielka pociecha dla rodzin ofiar.

Autentyczności tej rozmowy nikt nie zaprzeczył, a człowiek który kazał rozstrzeliwać francuzów, żeby lepiej osłonić swoją rolę szpiega, otrzymał order za ten piękny postępek i figuruje na spisach Legii honorowej obok żołnierzy i oficerów, którzy zdobyli krzyże na polach bitew.

Goldwein liczył na pospieszność rozsiania wieści w miasteczku, z pomocą Wulfa i dodał: — Podobno nawet naczelnik straży ziemskiej zjechał już na miejsce, dla zbadania tej sprawy.

Kruszewski, aż podskoczył na siedzeniu.

— Pozwoli pan, — zwrócił się do gospodarza domu — że się rozmówię z owym posłańcem? — I wstał by się udać na dziedziniec.

— W tej chwili każę go tu dostawić — odrzekł bankier i zadzwonił na lokaja. Rzecz jest ważna, ja sam chciałbym znać detale zajścia, a tylko naprędce rozpytałem się.

Walek wyszedłszy z pałacu od bankiera był dumny z siebie, obracał w grubych palcach monetę; którą mu pan dał na piwo i wyszczerzał zęby; z uśmiechem zadowolenia szedł do stajen dworskich. Co on to teraz narozpowiada różności tym głupim stajennym, którzy o niczem nie wiedzą, choć już wróble na dachu świergoczą, że chłopci żerdzińscy są zbóje!... dopieroż to rozdziawią gęby, a słuchać będą, że ha! Spostrzegł już zdaleka, że trzech parobków, zabierało mierzwę od stajen na fury, dwóch zaś kręciło się wewnątrz budynku, według stajennego obrządzania, pod nadzorem jednego ze stangretów.

— He, he! — zawołał — co ja wam powiem, to juści!

Ci agenci, którzy rzucali w umysł ludu okropne pomysły, byli wielkim postrachem umiarkowanych członków Komuny, którzy ich każdej chwili mieli na karku. Pewnego dnia municypalność XVII okręgu, której przewodniczył Malon, została oskarżona o moderantyzm i podana w podejrzenie przez pewnego agenta, który przyszedł podburzać lud; zaarrestowano go, zrewidowano, i znaleziono przy nim dowody jego stosunków z Wersalem.

Inny agent został kochankiem metresy Urbaina, byłego nauczyciela, który z jego namowy domagał się okropnych rzeczy: już to chciał, żeby zakładników zamknięto w kanałach, już to, żeby ich po dziesięciu codziennie zrana rozstrzeliwano u przednich straży.

Członkowie Komuny, którzy nie wyrzekli się uczuć ludzkich, drżeli z obawy, żeby się nie ponowiły mordy w więzieniach. Uwięzili oni kilku zakładników, dla zadośćuczynienia opinii publicznej, i niczego więcej nie pragnęli jak pozbyć się ich najprędzej; zdało im się, że dokażą tego, proponując ich wymianę za Blanquiego. Proponowali nie tylko wydać zakładników, ale nie więzić nowych, pod warunkiem żeby im oddano starego spiskowca, którego obecność w Paryżu nie mogła wywrzeć żadnego wpływu na rezultat stanowczego boju.

Faktem jest, że ludzie z 4 Września, chcieli zbrodni, żeby mieć powód do zemsty bez litości; mieli też zbrodnie i mścili się.

To wszystko nie odejmuje okropności mordom końcowym. Kiedy dowiedziawszy się, że wersalczyki nie dają pardonu, wszyscy zwyciężeni zgarnęli się ku la Roquette i poczęli zabijać. Ferré przyszedł oznajmić o rezultacie szczątkom Komuny zebranych w merostwie na placu Voltaira, i rzekł dosłownie, bez obelg i gwałtowności: „Arcybiskup umarł przyzwicie, Bonjean umarł dobrze, ale O. Allard i jezuita umierali po bohatersku”. Delescluze, złamany chorobą, mruknął na to gasnącym głosem: „My także będziemy umieli umrzeć”.

Należało wykazać, że faktycznie proletaryat, gdy po raz pierwszy zyskał rzeczywisty udział we władzy, był nieskończenie mniej krwiożerczym niż burżuazja.

Dopóki Komuna była panią wypadków, nie dopuściła żadnej egzekucji. Rossel, były oficer armii, politechnik, wydał kilka wyroków śmierci, Komuna wdała się w to, żeby nie były wykonane.

Komuna jednak była oblegana i Vinoy kazał rozstrzelać Duvala bez sądu. W okolicznościach daleko mniej tragicznych, kauzyperda, adwokat, b. prokurator Danton urządził z zimną krwią rzeź, mogącą iść w porównanie chyba z rzeżami wyprawianymi przez książąt tatarskich; kazał wymordować w więzieniach setki starców, kobiet, chorych księży, idiotycznych dzieci, waryatów. Nikczemni ministrowie, jak Cazot, nie wahali się jednak powoływać się na powagę Dantona wobec Senatu, a spróchniali starce, składający to Zgromadzenie, nie okazali żadnego oburzenia na wzmiankę tego nazwiska.

Parobkowie zwrócili rozczochrane głowy w stronę nadchodzącego.

— Poco cię wołali do dworu? — zapytał stangret.

— A niech pan Jan zgadnie — odrzekł Walek z uśmiechem zadowolenia.

— Głupis! — zawyrokował pan Jan — idź czyścić karego panny Ireny!

— Ha, wołali, bo wołali, a jakby nie wołali, tobym sam poszedł prościuchno do dziedzica i gadałbym mu, co to się stało, że chłopcy żerdzińskie, nikiem zbójniki, porwały się na dziedzica z Wilczanki, że go prawie na śmierć poturbowały, że nad rzeką, u brodu, stoi taka kałuża krwi, aż strach!

W jednej chwili, każdy z obecnych porzucił robotę i nadstawił uszów; ciekawość ogarnęła czeladkę.

— A no tak ci, jak gadam, — potwierdził Walek, i począł w szczegółach opowiadać zdarzenie. Całe miasto — w ukropie, — dodał, — na rynku jarmark, a wszystko o tem... i *polecya* jest, i krwi, toci jak w rzece wody... sam widziałem na sukmanie jednego ze zbójów, nie przymierzając, jakby wieprza dźgnął.

W mgnieniu oka, nowina zbrodni rozeszła się, ze stajni, po całym folwarku. Walek doszedł do znaczenia, rozrywano go sobie, żeby tylko usłyszeć rzecz całą dokładnie, z pierwszych ust; nikomu na myśl nie przyszło, aby go zape-



Widziałem w Salonie posąg, który zamierzano wzniesić temu potworowi na głównym placu w Arcis-sur-Aube, a który potem Lockroy inaugurował uroczystie. Drugi posąg Dantona ma zastąpić na placu przed Szkołą Medycyny posąg Broca; ludożerca zastąpi ludożercę.

Pewien dziennik, reprezentujący rzeczpospolitą umiarkowaną, „National“, domagał się niedawno, żeby kupiono dom Dantona w Arcis-sur-Aube i żeby go uczyniono celem pielgrzymek. Liberalni abonenci tego dziennika umiarkowanego nie zaprotestowali przeciw temu wcale.

Zróbcie tak jak ja, przejdźcie jeden po drugim wszystkie wypadki od r. 1789 nie rządząc się żadnym uprzedzeniem, a wasz pogląd zmodyfikuje się wielce.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## OBRAZKI Z ŻYCIA

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

II.

### Signor Francesco Crispi.

(Dokończenie)

Słyszałem raz wyraźnie, jak signor Crispi stojąc na trybunie parlamentarnej, występował namiętnie przeciw korupcyi, a głównie przeciw protekcyi. Jakież pioruny rzucił on wtedy na rząd zato, iż ten, przy nagradzaniu osób od siebie zawistych, wyżej niż prawdziwą zasługę, stawiał czasem wpływy swoich przyjaciół lub osób zajmujących w Królestwie stanowisko wybitne. Słuchając go wtedy myślałem: Tak jak Crispi, mogą mówić tylko ludzie niezłomnych przekonań. Gdyby ten raz stanął u steru rządu, wyraz „protekcyja“ byłby dla niego dźwiękiem bez znaczenia.

Tego samego dnia siedziałem w sali jadalnej mojego hotelu z Signorem Pietro Macaluso sycylijszym adwokatem (kto we Włoszech nie jest *dottore* i *avvocato*!) z którym od kilku miesięcy mieszkałem pod jednym dachem. Mimo że między nami zachodziła znaczna różnica wieku, spędzaliśmy razem codzień po kilka godzin, signor Pietro bowiem lubił opowiadać o dawniejszych rządach Burbonów, które i jemu „dały się dobrze we znaki“, o wyprawie tysiąca garybaldistów do Marsali, o świetnych zwycięstwach ich wielkiego wodza, wogóle o całym przewrocie, który w ciągu ostatnich sześciu lat dokonał się na półwyspie Apenińskim. Ja zaś słuchając, chwytalem chciwie każde jego słowo, były to bowiem rzeczy, które mogły rozognić wyobraźnię i ukołysać młodą duszę do snu bohaterskiego.

A niezwykły to był człowiek, ten signor Macaluso. Kto takiego sycylianina sam bliżej nie poznał, temu mój znajomy wyda się nieprawdopodobnym. Nizki, czarny, zawsze zamy-

dział do oczyszczania konia panny Ireny. W końcu, zdawało się jemu samemu, że był naocznym świadkiem dramatu.

— Buchała ci, buchała krew z wilczańskiego dziedzica, uikiej z wiadra — dodawał, dla podwyższenia efektu w opowiadaniu.

Grześkowa, gospodyni od gotowania dla czeladzi, przemocą wciągnęła Walka do czeladnej, a postawiwszy przed nim resztę niedojedzonych klusek z obiadu, rzekła:

— Gadajże, jak tam z tym dziedzicem wilczańskim...

Zaledwie jednak chłop ujął za łyżkę, by wypróżnić miskę, nadbiegł kredensowy i powołał narratora do pana.

Walek nabył już takiej wprawy w opowiadaniu zdarzenia, że nie zawiódł rachub Goldweina; przeciwnie, rozgadanie się chłopca było nawet dlań niespodzianką. Walek przeszedł wszelkie oczekiwania bankiera, nie pominął żadnego szczegółu ze swej Odyssei do miasteczka: krzyku żydów na gwałt popełniony, *polecyi* w wyprawie na zbrodniarzy... krwi na sukmanie chłopca idącego od strony Żerdzi i t. d.

— Trzeba się przekonać co to zaszło — ozwał się wielce już zaniepokojony Kruszewski — i począł żegnać się pospiesznie ze wszystkimi.

— Gdzie pan odjeżdża? — zapytała Irena.

— Jadę do Żerdzi.

W jednej chwili znudzona fizyognomia barona Wendera ożywiła się.

slony i chmurny, przytem tak gwałtowny, że za byle co gotów był wbić przeciwnikowi nóż w piersi po samą rękę, a obok tego obdarzony sercem humanitarnem, odczuwający cudzą niedolę — oto jakim był signor Pietro Macaluso. Z prawdziwą przyjemnością mawiał on o sobie, że jak wnętrze jego ziemi jest wulkanicznem, tak i on jest rewolucjonistą z zawodu. Że prawdę mówił, stwierdził to własnem postępowaniem. Jak długo na jego wyspie panował Franciszek II, konspirował on przeciw niemu na korzyść króla sardyńskiego i zato z ciężkimi kajdanami na rękach i nogach, siedział w twierdzy palermitańskiej; gdy go zaś ztamtąd uwolnił Garibaldi i dał mu posadę prefekta w Girgenti, na której zatwierdził go późniejszy rząd Wiktora Emanuela, signor Macaluso nie miał nic pilniejszego do uczynienia, niż w tem samem Girgenti założyć tajny dziennik, noszący nazwę sławnego rewolucjonisty, *Rosolina Pino*, w którym gwałtownie atakował rząd i miejscowego prefekta, t. j. samego siebie. Dowiedział się jednak o tem minister spraw wewnętrznych, więc też proces mu wytoczywszy, usunął go z zajmowanego stanowiska. Signor Macaluso, wielce tem zirytowany, przyjechał do Florencyi, i tu, przez swoich przyjaciół w parlamencie, starał się na ministrze wymócić cofnięcie „tyrańskiego“ dekretu. Ilekroć wspominał o tem zdarzeniu, zawsze dodawał:

— Wprawdzie gdy po raz drugi zostanę prefektem, zacznę znów konspirować, bo już taką mam naturę, że spokojnie nie potrafię wysiedzieć, łatwo tedy być może, że mnie ponownie oddadzą pod sąd i wypędzą, lecz nim to nastąpi, muszę mi wpierym oddać, co mi zabrali, gdyż ich postępowanie było niesprawiedliwe. Urzędnik mianowany przez Garibaldiego jest nietykalny!

Szczególna logika u człowieka zkądinąd wcale rozsądnego!

Otóż rozmawiając z nim ongi w sali jadalnej, przytoczyłem mu te ustępy mowy Crispiego, któremi tenże piętnował protekcyę, jako rzecz w państwie najdroższą. Signor Macaluso usmiechnął się nato i ręką machnął.

— *Cane ch' abbaja poco morde* (1) — zawołał. — Język jest elastyczny, więc nim dużo można powiedzieć. Ale widać Crispi zapomniał, co dawniej sam robił... To mój *gran' amico*, codzień się widujemy, on nawet moją sprawę u rządu popiera, ale *birbante* nie pamięta, że i on niegdyś lubił protekcyjki.

— Istotnie? — zdziwiony przerwałem.

— Ależ tak, *caro lei!* Crispiego znam jak własną kieszeń, bośmy razem konspirowali i razem w kozie siedzieli... Gdy cztery lata temu wypędziliśmy Burbonów z Sycylii, (warto było widzieć, jak ta cholota przed Garibaldim uciekała!) wtedy przyszedłem do Crispiego, gdyż był on dyktatorem na naszej wyspie, to jest pierwszą osobą, i prosiłem go, by mojemu bratu młodszemu dał jaką posadę. — „A czem jest twój brat?“ — Crispi mnie zapytał. — Ni-

(1) Pies, który szczeka, rzadko ukąsi.

— Panie Kruszewski — przemówił — jadę z panem!

— To pojedziemy wszyscy razem — dodała Irena. — Miałam zamiar odwiedzić pannę Jadwigę, w celu namówienia jej do wzięcia udziału w zabawie na korzyść powodzian; jeżeli mama zechce, pojedziemy dzisiaj do Żerdzi.

— Jedź! — szepnął cicho Goldwein żonie — ja będę dziś u von Kramsta.

Kruszewski nie był kontent z tego pospolitego ruszenia, ale nie wypadało mu odwozić towarzystwa od tej wyprawy.

VII.

O godzinie pierwszej z południa, zwykle obiadowano w żerdzińskim dworze. Skromna lecz błyszczącej czystości zastawa była już przygotowaną w należytych porządku na stole, w jadalnym pokoju. Skazówka na gdańskim zegarze pobiegła już kilka minut za pierwszą, a jeszcze nie wnoszono wazy.

— Basiu, — ozwał się głos z ganku, do którego z jadalni drzwi stały na rozcież otwarte — Basiu, która to już godzina?

— Po pierwszej proszę pani, — odrzekła niemłoda, krzątająca się kobieta, — po pierwszej, a panny Jadwigi jeszcze niema.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



czem *caro amico* — odrzekłem — ośmastoletnim smarkaczem. — „Ale uczył się przynajmniej czego?” — dalej badał. — Jak dotąd, umie już doskonale chodzić za dziewczętami i rzucić im *occheggiate*. Przez liceum ledwie go przepchał, teraz zaś wstąpił do uniwersytetu i zapisał się na wydział prawniczy. — „Skoro on prawnik — prodyktator rzekł uradowany — więc zrobię go generalnym prokuratorem armii sycylijskiej, której w tej chwili tu niema, bo cała poszła za Garibaldim do Neapolu”. Usłysawszy to, zapomniałem języka w gębie. — Ależ, *caro amico* — rzekłem po chwili — mój brat to jeszcze dudek. — „Nic nie szkodzi! Będzie nosił piękny uniform, dostanie na początek sześć tysięcy franków rocznie, a zaś o resztę nie potrzebuje się wcale troszyć”. — I stało się jak powiedział. Tego samego dnia mój brat otrzymał nominację na generalnego prokuratora armii sycylijskiej, a już nazajutrz pojawił się na promenadzie w złocistym uniformie, *per far figura* (aby szyku zadawać). Nie uwierzyłbyś, *caro amico*, jak wtedy dziewczęta za nim zerkały. Bo trzeba ci wiedzieć, że sycylianki są gorące i lubią ładnych chłopców, ale szczególnie takich, którzy mają *borsa piena* (pełną sakiewkę).

— Więc jest on do dziś prokuratorem? — zapytałem.

— *Ma che diavolo!* (gdzie u licha) — signor Macaluso zawołał. — Powinienby nim być, bo mu się ta posada słusznie należy, lecz ten rząd tyrański, z którym do końca życia nie przestanę walczyć, wszystko nam popsuł. Zapewne słyszałeś, że Garibaldi, oddając dobrowolnie Wiktorowi Emanuełowi zdobyte królestwo neapolitańskie, zastrzegł sobie, że wszyscy jego oficerowie i urzędnicy muszą być przez nowy rząd w swoich stopniach zatwierdzeni. I *Piemontesi bugiavoli* (Piemontczyki kłamcy) przyjęli ten warunek, ale go nie dotrzymali. Ledwie na siłach się poczuli, zaczęli urządzać się po swojemu... Wyobraź sobie, *caro amico*, co się stało. Mój brat brał pieniądze, dobrze jadł pił i spał, chłopak do pół roku rozżył się jak fasa, codzień wieczorem wychodził na przechadzkę do ogrodu publicznego, *per far figura*, nawet już myślał żenić się z pewną markizą, spokrewnioną z domem książąt San Cataldo, gdy niespodziewanie otrzymuje wezwanie od ministra wojny, by niezwłocznie przyjeżdżał do Turynu, gdyż minister chce go osobiście poznać. Możesz sobie wyobrazić, jak się mój brat przestraszył, lecz że pod ten czas właśnie obradował w Turynie pierwszy parlament włoski, w którym i ja zasiadałem jako deputowany miasta Girgent, przeto pocieszałem się tem, że gdyby mu co groziło, to ja, wspólnie z moimi przyjaciółmi politycznymi, nieomieszkałbym go bronić energicznie. Przyjechał tedy do Turynu, wystroił się jak na generalnego prokuratora przystało i poszedł do ministra. Siedziałem właśnie przy obiedzie, gdy brat wrócił splakany, pełen rozpacz. — A tobie co się stało? — pytam. — „Wyobraź sobie *caro fratello*, ten minister, *birbante*, kazał mi się do dymisyi podać!” — A tyś mu na to co odpowiedział? — „Ze tego nie uczynię pod żadnym warunkiem”. — Dobrześ zrobił! — „Lecz wtedy odrzekł, że mnie wypędzi”. — Jakto, on by to śmiał uczynić? Zobaczmy, kto mocniejszy, on czy my! Lecz co ten człowiek ci zarzuca? — „Alboż ja wiem”. — Powiedz prawdę, dał ci może do zrozumienia, żeś głupi? — „Aha!” — brat mój potwierdził. — To rzeczy stare, *caro fratello* — zacząłem go pocieszać, ale to go bynajmniej nie upoważnia do łamania układu zawartego z Garibaldim. Nie lękaj się *carino*, już ja mu dojadę! — To powiedziawszy, rzuciłem się bezzwłocznie między moich kolegów parlamentarnych, a przedewszystkiem o tem, co się stało, uwiadomiłem Crispiego. Ten wniósł natychmiast w Izbie siarczystą interpelację, w której uderzył na rząd wiarołomny. Mowa jego, telegrafem na wszystkie strony rozniesiona, zrobiła potężne wrażenie. Minister wojny zdrzął, cały gabinet struchlał. Gdy się zaś przekonali, że postanowiliśmy wytrwać, zaczęto się z nami układać. Walczyliśmy długo, i dopiero gdy cała opozycja, mego brata wybadawszy, orzekła, że pod żadnym warunkiem nie może on nadal piastować godności generalnego prokuratora, stanęło na tem, że rząd wypłacił mu z góry pensję całoroczną, jako odszkodowanie, prócz tego wcieli go do armii w stopniu majora. I tak się stało. Signor Crispi niech więc teraz nie potępia systemu protekcyjnego, bo on go u nas pierwszy wprowadził...

W rok po tej rozmowie, wojska sycylijskie, ciągnące na plac boju, przysły do Florencyi. Wtedy poznałem młodszego pana Macaluso. Był on jeszcze wciąż majorem i kto wie czy nim nie umrze... (2)

Upłynęło lat przeszło dwadzieścia. Wspomnienia i nazwiska zaczęły się już w pamięci zacierać — aliści rok temu

(2) Fakt w niniejszym obrazku opowiedziany, jest tak prawdziwym że w nim nawet nazwisk nie zmieniłem. *Przypisek autora.*

czytam pewnego dnia w gazetach, że na posiedzeniu parlamentu w Rzymie, w chwili gdy prezydent gabinetu, signor Francesco Crispi przemawiał, z galerii padł strzał rawolwerowy. Sprawcą tego czynu był jakiś sycylianie, Macaluso, wrzekomo obłąkany.

Czy to mój stary znajomy, signor Pietro? Może być... Kto wie czy go do tego kroku nie popchnęła rozpacz, gdyż prawdopodobnie signor Crispi nic dla niego nie chciał uczynić.

## 2 obrazków wiejskich.

I.

Zachód smugi cieniów kładzie —  
Mży się, lśni się tafla wody —  
Przy wlniowym wioski sadzie  
Słychać dziewcząt korowody, —  
Śmiech srebrzysty, śmiech daleki  
Dźwięczną gamą drży, —  
Pomarszczona tafla rzeki  
Szemrze, mży się, lśni...

Skrzypią wrota zardzewiałe —  
I studzienny zóraw wtórzy,  
I na przyzbach dzieci małe —  
I z za płotu barwą róży  
Kraśniejący w eichym sadzie,  
Wychyla się mak.  
Zachód smugi cieniów kładzie  
Na przydrożny szlak.

W mgły owiana co najbledsze  
Widnokregu dal gdzieś tonie,  
Rzeźwiej, jędniej tchnie powietrze  
Przedwieczorne niosąc wonie,  
Rzeźwiej parska czwórka młoda  
Czując blizki dom, —  
Strumienięca lśni się woda  
I przybija prom.

Prom przybija, prom ucieka,  
Koń od brzegu rwie z kopyta,  
Bo już droga niedaleka; —  
Łan pszenicy i łan żyta, —  
Gaj zarośli i wydm parę  
I sosnowy bór, —  
I opodal wrota stare  
I opodal dwór.

Bledną, nikną — krwawe smugi,  
Niebo w siny mrok zapada, —  
Derkacz z łąki jeden, drugi  
Z ponadbrzeżną trzciną gada, —  
Kołysany cichą nocą  
Drzemie senny bór.  
Ot — i światła już migocą —  
Ot — i stary dwór.

*Józef Kuczyński.*

## NA POSTERUNKU.

Sensacyjny aforyzm polityczny. — Boulanger i „Gazeta Warszawska”. — Niektóre wątpliwości. — Kłopotliwe położenie czytelników „Gazety”. — List jednego z prenumeratorów. — I „Słowo” za dzisiejszą republiką francuską! Trudne do spełnienia żądanie autora listu. — Warszawska moda w dziennikach zachowawczych. — Konserwatyzm w sprawach miejscowych i postępowość wobec spraw zagranicznych. — Co mówi a co myśli pan Jojna od „Izraelity”. — Mylne proroctwo. — Pewne stworzonka w świecie fizycznym i „kwestya żydowska” w świecie moralnym. — Kronikarz „Ateneum” o *synekurach*. — Synekura jako „konieczność życia społecznego” i jako „zjawisko nawet pożądane”. — Ciekawy sens moralny takiego nauczania.

„Im gorzej dla Boulangera, tem lepiej dla Francyi!” Taki, wysoce sensacyjny aforyzm wygłosiła świeżo nieprzejednana antagonistka Boulangera, a gwałtowna protektorka dzisiejszej Rzeczypospolitej francuskiej — „Gazeta Warszawska”. Dlaczego jednak Francyi ma być lepiej z rządem dzisiejszym, niż byłoby jej z innym? Czy dlatego że rząd ten składa się z ludzi których nikt nie szanuje, a nawet nie poważa? — których publicznie tytułują mianem oszustów łapowników, złodziei, i którzy wszystkie te komplementa połykają bez zakrzuszenia? Czy dlatego Francyi byłoby „lepiej” z jej obecnymi władcami, że w dalszym ciągu, w kraju katolickim, mogłaby być ściganą i prześladowaną wiara katolicka — ta sama wiara święta którą, o ile wiem, „Gazeta War-



szawska“, a przynajmniej niektórzy jej współpracownicy dotąd jeszcze wyznają? Czy dlatego wreszcie Francji byłoby lepiej z jej budującą (!) republiką dzisiejszą, że ku uciesze swych przyjaciół z nad Sprei, mogłaby ona być przezskody lupanarem anarchii i zgniłego kultu bezwyznaniowości?

Szkoda że tych kwestyj wątpliwych „Gazeta Warszawska“ nie wyjaśnia, gdyż jej czytelnikom byłoby się łatwiej jakoś i z tym jej antybulanżyzmem połączyć. Dziś widocznym jest tylko że dziennik, do niedawna przynajmniej, *par excellence* zachowawczy, broni republiki Wilsonów. Constansów i innych, tym podobnych mężów *par excellence* postępowych, broni zaś z taką werwą i ogniem, jakiej, dziennik tenże, przez cały, długi okres swego istnienia, nie zdradził w żadnej sprawie dotyczącej społeczeństwa własnego. Nigdy i nikt nie widział „Gazety Warszawskiej“ tak silnie podnieconej, tak rozgorączkowanej i tak elokwentnej, jak kiedy idzie o obronę żydowsko-bezwyznaniowej Rzeczypospolitej francuskiej przed zamachami wsteczniców. Dla ludzi rozsądnych, jest to wprawdzie arcy-komicznym, ale jest też zarazem, dla wielu czytelników „Gazety“, nieco już kłopotliwym, a czego dowód leży właśnie przedemną. Oto bowiem co pisze do nas jeden z czytelników i prenumeratorów naszych:

„Szanowny Redaktorze „Roli“! Okaż dobre serce dla „jednego z twych stałych czytelników i poradź, co mam czynić w następującym, dość przykrem położeniu! Z rodu, z pochodzenia, z wyznania i z przekonania — jestem katolikiem i, jako taki, rzecz prosta, z a c o f a Ń c e m. A tego „ostatniego miana nietylko się nie wstydzę, lecz owszem, wobec faktu, iż ów postęp dzisiejszy jest z jednej strony „synonimem blagi i małości ducha,—z drugiej zaś pokrywką „wszelkiego upodlenia, szczytę się raczej tem wstecznic-twem mojem. Owóż, jako wstecznik, abonowałem „Gazetę „Warszawską“ lat dwadzieścia z okładem i przywykłem do „niej. W ostatnich wszakże czasach, pismo to tak mi się — „wyznaje — obrzydziło swem zacietrzewieniem w antybulan-żyzmie i tą w każdym numerze staczaną walką w obronie „zgniłej, brudnej i antychrześcijańskiej republiki francuskiej, „żem się z niem rozstać musiał, a zaprenumerowałem nato-„miast — „Słowo“. No, myślę, to przecież ma być dziennik „wybitnie zachowawczy, więc chyba uczuć mych i przekonania „obraża już nie będzie! Niestety, znowu zawód! I „Słowo“ „(zob. na przykład w N-rze 171 — korespondencję z Paryża) „uderzając gwałtownie na „bulanżyzm“, radzi dzisiejszemu „rządowi francuzkiemu co ma robić i jak ma „kuć żelazo „póki gorące“, aby się mógł utrzymać! Organ tedy konser-„watywno-katolicki pragnie utrzymania się rządu Ferrych, „Constansów i t. d., to jest rządu bezwyznaniowego i ponie-„wierającego wszelkie uczucia religijne! Alboż to można wy-„łumaczyć sobie logicznie?

„Lecz pomijam w tej chwili samego Boulanger'a i tak „zwany „bulanżyzm“. Pomijam okoliczność, że z chwilą gdy „Boulanger wystąpił ostro i kategorycznie przeciw gospo-„darce żydowskiej i bezwyznaniowej, musiał być przez prasę „europejską, w której żyd dziś rej wiedzie, potępionym, — „boć i o tem była już mowa w „Roli“. Pomijam wreszcie „pytanie, czy nazywanie Boulanger'a „głupcem“, „moralnym „zerem“, „idiotą“, „blagierem“ etc. nie jest absurdem wobec „faktu, iż przeciw temuż „zeru“, temuż „idycie“ i temuż „blagierowi“, dzisiejsi władcy i mocarze Francji używają „całego aparatu środków najbardziej absolutnych, ustana-„wiając przeciw temuż jednemu „blagierowi“ aż prawa „wyjątkowe, doprowadzające swobodę głosowania, czyli „wolę ludu“, w onym „kraju wolności“ (!) do szczytu nie „wolnictwa... Pomijam to wszystko, ale pytam też panów „publicystów warszawskich, czy społeczeństwu naszemu za-„leży tak bardzo na całym tym bulanżyzmie i antybulan-„żyzmie, że aż trzeba przy każdym wyborach nad Sekwan-„ną urządzać formalną agitację dziennikarską nad Wisłą? „Czy nie mamy u siebie, bliżej nas obchodzących, spraw „własnych — i czy panowie gazeciarze warszawscy, bojujący „w obronie wstrętnej dla każdego chrześcijanina republiki „francuskiej, nie popełniają ciężkiej winy względem ogółu „własnego, absorbując całą niemal jego uwagę bulanżyzma-„mi i antybulanżyzmami, to jest rzeczami które dla nas, po-„laków, nie są dziś warte złamanego szeląga i z których ani „moralnie ani materialnie nic nam przyjsć nie może?

„Bądź co bądź, jeżeli nasze gazety mają już koniecznie „na pierwszym miejscu stawiać politykę wielką, politykę „obcą, a na ostatnim własne sprawy miejscowe, to raczcie „Szanowna Redakcyo „Roli“ wskazać mi gazetę taką, któ-„raby, pisząc o sprawach zagranicznych, nie obrażała przy-„najmniej mych uczuć i zasad chrześcijańskich.

„Raczie przyjąć wyrazy“ i t. d.

Wybaczy mi szanowny autor powyższego listu, że zapewnieniu jego, jakoby był dawnym i „stałym“ czytelnikiem „Roli“, uwierzyć mi trudno. W takim razie albowiem, szanowny korespondent wiedziałby z góry, iż wskazówki jakiej żąda, — „Rola“ w tym razie udzielić mu nie może. Wszak pisałem już o tem, i to nie raz podobno, że u nas, w Warszawie, jest taka moda, iż „dziennik zachowawczy“ jest takim ale tylko w sprawach miejscowych; wobec spraw zagranicznych bywa on liberalnym, postępowym, a nawet ultra-radykalnym. W całym świecie jest tak, że jeżeli dziennik jest, dajmy na to, katolickim, to jest on katolickim zawsze; u nas, nasze dzienniki bywają katolickimi gdy idzie o duchowieństwo miejscowe, dostarczające największy stosunkowo kontyngens abonentów; natomiast w rzeczach dotyczących np. takiegoż duchowieństwa we Francji też same dzienniki potrafią być bezwyznaniowemi, nie spodziewając się zresztą, spośród sfer zachowawczych francuzkich, pozyskać bodaj jednego prenumeratora. Wtedy też dzienniki zachowawcze zdejmują krepującą je maskę, dają swobodę swoim instynktom liberalnym, i dalej, hulaj duszal w kałużę nowożytno-pogańskiego postępu! Tak, szanowny korespondencie — u nas inaczej, niżeli w całym świecie, bo takich mamy szczerzych, prawdziwych i konsekwentnych zachowawców!

Konsekwentnym zato, jakkolwiek niezupełnie szczerym, jest p. Jojna od „Izraelity“, z którym dawno już nie miałem sposobności zamienić serdecznego słowa. Powiada on tak: Bulanżyzm jest wart tyle co i antysemityzm; obydwa te objawy są wytworem dzikości i „wyuzdanego agitatorstwa“, obydwa więc „ostoję (!!) mieć nie mogą“ i obydwa „runą“. Ponieważ żyd prawie zawsze co innego myśli a co innego mówi albo pisze, przeto i powyższe proroctwo pana Jojny wymaga objaśnienia. Nie w słowach tedy, lecz w myśli autora wygląda ono tak: Cokolwiek nie uznaje potęgi Izraela, jest dzikiem, a jako takie „runąć“ musi, albowiem tylko tenże Izrael jest w stanie poprowadzić ludzkość po drodze cywilizacji i on jeden zapanować może nad światem!

Tak mówią, czyli raczej tak myślą właściwie panowie od „Izraelity“, ale mnie się zdaje że prorocy... grubo się tym razem myślą. Boć nie po to chyba idea chrześcijańska jest tak wielką, potężną i wspaniałą, aby ją zalać miało błoto zmateryalizowanego do szpiku kości judaizmu. Antysemityzm, pojęty w najszczytniejszym i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, nie jest niczem innym, jeno obroną idei chrześcijańskiej przed zalewem takim.

Kwestya żydowska, drodzy panowie starozakonni, nie zrodziła się dzisiaj, istnieje ona od wieków i długo pewnie istnieć jeszcze będzie — podobnie jak istnieją od wieków i długo istnieć będą pewne stworzonka zanieczyszczające nasze mieszkania i stające się nieraz nawet przykrą plagą. Ale jak w świecie fizycznym, rozmnażające się nader szybko stworzonka te, zmuszają właścicieli mieszkań do utrzymania ich w porządku i do starania o ich czystość — tak znów w świecie moralnym „kwestya żydowska“ zmusza ducha naszego — ducha chrześcijańskiego, do czuwania nad własną sprężystością i siłą, a antysemityzm jest właśnie żywym impulsem i widomym wyrazem tej czujności.

Antysemityzm tedy ma o wiele szerszą i silniejszą podstawę, niż się różnym panom od różnych organów żydowskich zdawać może, a już podstawa antysemityzmu jest silniejszą stokroć od tej, na której kronikarz „Ateneum“ opiera swe poglądy na kwestyę synekur.

Według zdania niektórych krótkowidzących obskurantów, rozdawanie synekur jest z jednej strony demoralizowaniem ludzi zdolnych do pracy, jest protegowaniem i krzewieniem próżniactwa, podczas gdy z drugiej przyjmowanie synekur i dobijanie się o nie, — nie jest znowu niczem innym, jeuo odrębną formą żebrani, wyzuwającej człowieka z poczucia wstydu, niezawisłości i godności własnej. Tak utrzymują, powtarzam, krótkowidzący obskuranci, i kto wie czy przy takiej opinii, dotyczącej synekur, nie pozostałoby na zawsze, gdyby ich nie oświecił w tej sprawie kronikarz pozytywnego miesięcznika. Pan ten albowiem, niezadowolony z ukazujących się tu i owdzie protestów przeciw rozdawaniu na kolei Wiedeńskiej synekur — różnym dziennikarzom, literatom, a nawet redaktorom, z krzywdą najczęściej ludzi pracujących rzetelnie, — powiada najwyraźniej: „...Synekura jest koniecznością życia społecznego (!?) i w bardzo wielu wypadkach uważać ją należy za zjawisko nawet pożądanę.“ Aha, pojmuję teraz światło bijące z tego zdania, zwłaszcza gdy idzie o stosunki nasze. Dorobiliśmy się tak — i doszliśmy już nareszcie do tego, że żebrani na łask u naszych wielkich żydów, u „podskarbach narodu“, stała się „koniecznością“ naszego „życia społecznego“.



Z drugiej zaś strony dziennikarz, publicysta przyjmujący łaskę, jałmużnę, czyli synekurę od bogatego bankiera, jest „zjawiskiem nawet pożądanem“, albowiem staje się on... naturalnym obrońcą największych dobroczyńców społecznych przed opozycją wszelakich malkontentów. I gdy taki literat-synekurzysta przemawia publicznie w interesie tychże swych dobrodziejów—jak to właśnie miało miejsce w znanej sprawie drogi Wiedeńskiej—publiczność czytająca, uznając w mównicy „zjawisko nawet pożądanem“, w niezależność jego opinii, w bezstronność jego sądu i wreszcie w jego szacunek dla drukowanego słowa, winna wierzyć święcie!

Tak nauca wyraźnie nie żaden z Kuryerków, ale organ „poważny“, przybrany w tożę uczoności i... uważający się widocznie za taką samą... „konieczność życia społecznego“, o jakiej nas oświeca.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Jedno z następstw apoteozy Giordana Bruna w Rzymie: zburzenie kaplicy S-go Stanisława Kostki. — Fałszywa relikwia. — Nie pierwszy raz i nie ostatni. — Odroczenie kongresu w sprawie krucjaty przeciw handlarzom niewolników w Afryce. — Śmiertelna niemoc kardynała Lavigèrie. — Złośliwe oszczerstwo. — Los piastunów szlachetnych idei. — Wybuch Etny. — Stuart Cumberland i Kuba Rozpróważ. — Próbkę języka prasy francuskiej. — Polityka u rzeźników. — Charakterystyczna strona tego faktu. — Ostateczny rezultat wyborów do rad generalnych. — Co na to Boulanger? Puryfikacja. — Nicowane zasady. — Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii. — Wskrzeszenie pokrewieństwa ras. — Toast na cześć cesarza. — Powstanie kreteńskie. — Przyjazd Risy-baszy. — Krok pojednawczy z jego strony.

Ci co stawiali i pozwalali stawiać pomnik Giordanowi Bruno w Rzymie, nie mogli uszanować relikwii religijnej i narodowej, — więc też, mimo energicznego protestu ś. p. Kraszewskiego w dziennikach włoskich, mimo adresów błagalnych i dziękczynnych, z których jeden okryło dziesięć tysięcy podpisów samych kobiet polskich, mimo protekcji i obietnic królowej Małgorzaty, kaplica św. Stanisława Kostki została zburzona... Rząd włoski dzisiejszy, który postawił Włochy na fałszywym stanowisku zarówno wyznaniem jak politycznym, postanowił i nas uczyć fałszem i, zamiast autentycznej, dać nam fabrykowaną relikwię. W pobliżu kościoła, ma być zbudowana podobna mieszkanca Świętego, która tak się będzie miała do rzeczywistości, jak dekoracyjne mieszkanka algijskie, anamskie, kochinchińskie i t. p., na wystawie paryskiej, mają się do Algieru, Anamu, Kochinchiny. Stanowią one zabawkę, a jak się niektórym twierdzić podoba, i naukę dla zwiedzających wystawę różnoplemiennych tłumów, ale śmiesznymi się wydają algierczykom, anamitom i kochinchińcom.

Fabrykacja sztucznej relikwii już się rozpoczęła; przeniesiono już ołtarz i posąg Świętego, a lada dzień rozpocznie się dzieło ostatecznego zniszczenia; wystający narożnik kolegium Jezuickiego, w którym mieściły się kapliczka i mieszkanie Św. Stanisława, zostanie zburzony. To co nam wzajemian dadzą, pozostanie dla nas tem, czem imitacje wystawowe dla przedrzeźnianych narodów.

Oswobodzenie nieszczęśliwych ofiar niewoli w Afryce, bodaj czy nie na długie odwlecze się lata. Krucjata w celu skruszenia ich pęt bodaj czy nie spełnie na niczem, głosić jej bowiem, świątobliwy a rycerski kardynał Lavigèrie śmiertelną złożony jest niemocą; już święte Sakramenta przyjmował. Co tak nagle zmogło sędziwego ale pełnego jeszcze sił i energii starca, niewiadomo; być może iż przyczyniły się do tego oszczerstwo, jakie zła wola i nikczemna obłuda poczęły rozsiewać o jego zamiarach, mieniając go prostym pionkiem polityki francuskiej, chcącym jedynie zamierzoną wyprawą wpływ francuski w Afryce ugrunтовać.

Może też i to spowodowało kardynała, że odroczył termin kongresu mającego się odbyć w Lucernie, w celu obmyślenia środków i planu działania krucjaty.

Miałaby ten wiek tak już być pozytywnym i samolubnym, że w nim nie może się udać żadne przedsięwzięcie z wyższym, szlachetniejszym, ogólne a nie jednostkowe, nie egoistyczne interesa względniującym kierunkiem? Mielizby wszyscy reprezentanci i piastunowie takich kierunków z góry być przeznaczeni na bezowocną walkę i śmierć bez osiągnięcia celu, poprzedzoną tym strasznym bólem, jakim szlachetnych bojowników dobra przejmuje przeświadczenie o własnej bezsilności?... Smutno pomyśleć że tak — a jednak... Jednak, iluż to takich widzieliśmy schodzących z tego świata z rozpaczą w sercu, że ukochane sny ich całego żywota wraz z nimi pogrzebane zostaną. A byli między nimi i tacy, na których głowie korony potężnych państw spoczywały.

Żyjemy w czasach burzliwych: burze ambicji i chciwo-

ści w sercach (... ) ludzkich; — położyłem znak zapytania w nawiasie, jak go kładę zawsze, ilekroć jest mowa o sercu w znaczeniu moralnem u najnowszych pokoleń; — burze... pokojowe w świecie politycznym; burze w przyrodzie. Nastrojąc się do tego burzliwego kamertonu, staruszka Etna przypomniała sobie dawne czasy i nuż hałasować, nuż pluć dymem, ogniem, kamieniami, lawotryskami... Używam tego potwora ku uciesze tych purystów, którzy używają polskiego (... ) wyrazu: wodotrysk, zamiast cudzoziemskiego: fontanna. Lawa ma bić w górę strumieniem na 600 metrów wysokim. *Relata refero*, choć w tę wysokość, równającą się dwa razy wziętej wysokości wieży Eiffla, bardzo nie wierzę. W każdym razie, w okolicznych wioskach strach paniczny grasuje, chociaż dotąd nic im się stało i nic się prawdopodobnie nie stanie. Inne tu zupełnie położenie, niż pod Wezuwiuszem, i Etna nie ma na swoim sumieniu żadnej Pompei ani Herkulanum. Przyrodnicy zachodzą tylko w głowę co to znaczy, że mimo tak silnych wybuchów nie dało się czuć w okolicy najmniejsze nawet wstrząśnienie ziemi, które zwykle towarzyszy temu zjawisku. Objaw ten popytuje znów, zdaje się, parę przyjętych już teorii wulkanów. Nie jest to bardzo grzecznie z jego strony, ale cóż robić? W dzisiejszych czasach, uprzejmość nie należy do cnót najbardziej popłacających.

Anglicy wiedzą już przynajmniej jak wygląda *bête noire* ich policyi. Znany Stuart Cumberland widział — oczyma duszy — Kubę Rozpróważa i opisał go jak węża. Ma on — według Cumberlanda — cerę śniadą, twarz szczupłą, nos duży i zakrzywiony, brodę spiczastą, oczy zaś czarne, wypukłe, z taką siłą spojżenia, że czaruje i obeszwałnia niemi swoje ofiary, zanim je na tamten świat wyprawi. Mając tak dokładny rysopis, z łatwością już chyba przyjdzie go odszukać; p. Cumberland jednak, który tak dobrze umie odszukiwać przedmioty najstaraniej ukryte, zrobiłby lepiej, gdyby wprost zaprowadził policyę do miejsca pobytu Kuby. W takim razie, obyłoby się nawet bez rysopisu.

Wspomniałem wyżej, że uprzejmość, grzeczność, nie popłaca w dzisiejszych czasach i coraz bardziej z użycia wychodzi; dowodem tego jest język dzisiejszych dzienników paryskich, pozostawiający gdzieś zupełnie na boku tradycje najgrzeczniejszego niegdyś w świecie narodu. Oto komplementa, jakie „Intransigent“ Rocheforta prawi ministrowi Constansowi, z okazji pobytu króla greckiego w Paryżu:

„*Beware of Pickpockets! Prenez garde aux voleurs!* (Baczność przed złodziejami!) Upraszamy króla greckiego, naszego gościa, aby nie lekcewał niniejszego ostrzeżenia, które ujrzy na drzwiach do swoich apartamentów w hotelu. Wprawdzie na wystawie, na bulwarach nie grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, ale dzisiaj pugilares jego znajdzie się w ciężkim położeniu, Agencja bowiem Havasa donosi, że dziś król będzie przyjmował u siebie p. Constansa. Władca heleńczy winien się uważać za szczęśliwego, jeżeli podczas tego przyjęcia nic nie postrada, — jeżeli były przyjaciół króla Norodoma nie pożyczą od niego pasa, lub innej podobnej bagatelki.

Mowa tu o pasie, wartającym ni mniej ni więcej tylko 1,000,000 franków, który Constans otrzymał w Indo-Chinach jako łapówkę za udzielenie pozwolenia na gry hazardowe.

Że też ta polityka wszędzie wtrącić się musi — nawet do szlachtuza! — aż po rok bieżący, w Niemczech odbywały się zjazdy rzeźnicze, na które stale rzeźnicy szwajcarscy uczęszczali; — tego roku, nie pojechał ani jeden szwajcar, nie chcąc mieć nic wspólnego z narodem, który dybie na neutralność i niepodległość jego ojczyzny. Jest to fakt charakterystyczny, mianowicie wobec zbratania się robotników niemieckich z francuzkami, na kongresie robotniczym w Paryżu. Snać, dzięki miłości ojczyzny, szwajcarzy nie rozumieją jeszcze braterstwa na gruncie kosmopolitycznym.

Rezultat wyborów do rad generalnych we Francji tak się przedstawia: Republikanie otrzymali 1,500,000 głosów, zachowawcy 600,000, Boulanger 158,000; takie cyfry przynajmniej podają raporta urzędowe.

Że z wyborów do rad generalnych nie można jeszcze stanowczo wnosić o rezultacie wyborów do izby deputowanych, na to zgadzają się nietylko dzienniki republikańskie, ale i sam rząd nie zdaje się być pewnym swego, i dlatego zaniechał zamierzonego przyspieszenia terminu wyborów. Tymczasem zakrzętała się około „wymiecenia“ żywiółów bulauzystowskich z pomiędzy swoich organów. Jak grad, sypią się dymisy dla urzędników administracyjnych, skompromitowanych listami i w ogóle papierami zabranymi podczas ostatnich rewizyj u celniejszych bulauzystów: w tem samym położeniu znajduje się wielu oficerów, mianowicie załogi paryskiej; niektórzy z wyższych oficerów podostawali już dymi-



sye, któremi ma być zagrożonych również kilku generałów. Panowie oportuniści zapominają zdaje się, że zbierają plon, który sami posiali, gdy za rządów Mac-Mahona nurtowali w armii na rzecz Gambetty. Ci których oni zwerbowali zwali się patriotami; ci co wzięli stronę Boulanger'a, zowią się dziś zdrajcami. Zasady we Francji zmieniają się dziś stosownie do ludzi i do okoliczności.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii, która miała się ograniczyć do charakteru odwiedzin czysto rodzinnych, nabrała politycznego znaczenia w skutek ostentacyjnej serdeczności, z jaką Anglia gościła swego przyjaciela. Nie wyniknie ztąd wprawdzie formalne przystąpienie Anglii do troistego przymierza, bo tego nawet, zdaje się, sami Niemcy po niej nie żądają, ale nastąpi stanowcze zbliżenie, które serca niemieckie radością napełnia. W ogóle, podczas uroczystości przyjęcia, podnoszono nietyle pokrewieństwo cesarza z domem panującym angielskim, jak pokrewieństwo rasy niemieckiej z anglo-saską, a węzły rodzinne, łączące cesarskiego gościa z królową, posłużyły tylko do uczynienia go anglikiem. Na uczcie wydanej przez oficerów floty angielskiej kolegom niemieckim, pito zdrowie cesarza Wilhelma, „który, jako wnuk królowej, siostrzeniec księcia Walii i admirał floty wielko-brytyjskiej, należy do narodu angielskiego“.

Na Krecie szerzy się powstanie; zaszło już parę potyczek między powstańcami a Turkami, z których jedna nawet znaczniejsza; ale w obudwu powstańcy zostali pobici. W ostatniej chwili przybył na wyspę Riza-basza, który rozkazał wojskom cofnąć się do fortów i unikać wszelkiego starcia z ludnością. Jest to krok arcy-pojednawczy ze strony Turcyi; ciekawa rzecz, jak go przyjmą kretęńczycy.

E. Jerzyńska.

## JUDAICA.

### Żydowski patryotyzm.

(Dokończenie).

„Takie były powody — prawi dalej „Wielki Rabin Paryżki“ — które skłoniły zarząd naszego kultu do powzięcia następującej uchwały. Centralny zarząd gminny postanowił, że z powodu stuletniej uroczystości 1789 roku ma się odbyć 11 Maja publiczne nabożeństwo we wszystkich „synagogach Francji. Zapraszam was tedy na tę religijną i patryotyczną uroczystość, która się odbędzie na *rue de la Victoire* o 5 godzinie wieczorem. Zgromadzicie się, aby podziękować Opatrzności za to, że powołała ona Francję do reprezentowania na świecie zasad wolności, równości i braterstwa, i proszę o to, aby zawsze zachowała nasz kraj w stanie powodzenia, zgody, siły i poważania. Przyszłość ludzkości związana jest z wielkością Francji“.

Niech się Mefistofeles przedzierzgnie w najświetniejszego panicza, to, jak mówi przysłowie, zawsze mu wyłazi ogon. Zapewne, brać udział w stuletnich uroczystościach Francji nie jest rzeczą zbyt trudną, zwłaszcza jeżeli to nie kosztuje ani jednego złamanego szeląga, na co wielki rabin, jakżeśmy to wyżej widzieli, szczególny kładzie nacisk. Nie jest też to połączone z nadzwyczajnymi trudami dla Izraela, gdy się zajrzy na parę minut na *rue de la Victoire*, do żydowskiej tamecznej bóżnicy. Lecz za tak małe koszta da się może — kto to wie? — osiągnąć zysk wartający nie miliony, ale miliardy, zysk dla Izraela nietylko francuzkiego, ale dla Izraela rozproszonego po całym świecie.

Ten zaś wspaniały *geschäfl* maluje wielki rabin w następujących słowach:

„Można śmiało utrzymywać, że nie bylibyśmy świadkami grasowania złych namietności, które od kilku lat spiknęły się na żydów, — świadkami okrutnej (sic) walki, którą historia napiętnuje (sic) z czasem barbarzyńskim mianem „antysemityzmu“ (aha! otóż mamy ogon mefistofelesowy!) gdyby na Francję nie spadły ciosy roku 1870-go.“

„Odkąd osłabł wpływ moralny Francji, rozpoczyna się lekceważenie sprawiedliwości i prawdy. Z boleścią zapisujemy, że niektórzy pisarze francuzcy biorą udział w tej walce (naturalnie przeciwko żydom!), która jest zaprzeczeniem wszelkiej słuszności i która tylko to przyniesie Francji, że zaćmi jej chwałę, opartą na zacności i szlachetności uczuć.“

„Jesteśmy spokojni co do ostatecznego wyniku tej walki. Francja nie wyrzeknie się swej przeszłości, swych tradycji, swoich zasad, które stanowią najpiękniejszą część jej cywilizacji. Odepchnie ona ze wzgardą ten system

„posądzania i podejrzenia, który jest zaprzeczeniem je „wolnomyślnych i wspaniałomyślnych dążeń.“

Nie przerywałem żydowi jego żalów na antysemityzm. Jego współwyznawcy, zwłaszcza ci bohaterowie co wujują piórem, twierdzili tak od niechcenia i z uśmiechem politowania, że antysemityzm jest ni mniej ni więcej jeno zabawką starych dzieciaków i półgłówek. Dzisiaj wyrósł on odrazu na apokaliptycznego olbrzyma i stał się „okrutną walką“, przeciwko której nie wstydzą się żydkowie wysuwać nawet tak wielkiej, tak skomplikowanej maszyny jak stuletnia rocznica francuzkiej rewolucji.

Właściwie, cały ten patryotyzm żydowski, to ustawiczne przypominanie sojuszu żydowstwa z rewolucyjną Francją, to ciągle klucie Francuzów przeszłością, historią, tradycją, wolnomyślnymi uczuciami i tym podobnymi pięknymi rzeczami, wszystko to ma na celu spróbowanie, czy się czasem nie uda podbechtać „synów Gambetty“ przeciwko tym nieznośnym antysemitom!

Jeżeli żyd, który historię Francji datuje dopiero od roku 1789, — to jest odkąd Juda stał się kandydatem na tron francuzki, lub też na krzesło prezydenta republiki, odwołuje się ustawicznie do przeszłości, do tradycji, do cywilizacji Francji, które oczywiście więcej niż sto lat obejmować muszą, — to jest to taką gmatwaniną pojęć i wyobrażeń, że niezbyt pochlebne daje świadectwo o mądrości wielkiego rabina, który przecie „bardzo uczonym“ mężem być musi. A jeżeli on w końcu pochlebja sobie, że Francja odepchnie ze wzgardą propagandę antysemicką, to pytamy, na co sobie zadał tyle mozołu, dlaczego tyle się pocił nad napisaniem tego pięknego manifestu do „najdroższych braci“, co są chwałą i ozdobą paryżkiego bruku!?

Zauważyłem już, że nie można Francuzom robić krzywdy, przypuszczając iż nie zrozumieli oni o co wielkiemu rabinowi i jego współwyznawcom chodzi w zacytowanej odezwie. Tylko ponieważ żydkowie w dzisiejszej republikańskiej Francji są szafarzami wszelkich zaszczytów, wszelkich łask i dobrodziejstw, a przedewszystkiem mają brzęczącą mamonę, — dużo mamony, — przeto potomkowie Gallów nuż się unosić, zachwycać nad zacnością, nad szczerością, nad niesłychanym patryotyzmem synów Izraela, z którymi żyć i umierać powinno być prawdziwym szczęściem i prawdziwą chlubą dla każdego Francuza.

Ale ten objaw żydowskiego zuchwalstwa i żydowskiej obłudy inaczej przyjęła zachowawcza i od żydów niezależna opinia Francji. Aby dać poznać zapatrywanie się chrześcijańskiego społeczeństwa Francji na powyższy manifest żydowski, pozwałam sobie przytoczyć następujący artykuł katolickiego „Univera“.

„Odezwa paryżkiego nadrabina pokazuje nam, dlaczego żydowstwo ma szczególny powód do obchodzenia wspomnień rewolucyjnych z rzadką wdzięcznością. Synowie Izraela gotują się do uczczenia pamiętki swego wejścia do świata chrześcijańskiego.“

„Rok 1789 jest dla nich początkiem nowej ery, punktem wyjścia ich nowych losów. Wszakże to rewolucji francuzkiej zawdzięczają żydzi swoje obywatelstwo w świecie; przez nią stali się oni ludem wyposażonym we wszystkie prawa i korzyści obywateli kraju. Długo czekali oni na przyjscie mesjasza i wzdychali z upragnieniem do tego co miał przyjść. Od tego wybawcy, obiecanego ich ojcom, spodziewali się oni wywyższenia żydowskiej rasy, wskrzeszenia żydowskiego państwa. Ale mijały epoki przepowiedziane przez proroków. Ani najdowcipniejsze tłumaczenie Talmudu, ani najmożolniejsze rachunki nie ziściły się: zacieraly się, znikaly nadzieje przyjscia mesjasza, którego nie uznali żydzi i którego uznać nie chcieli w osobie Chrystusa!...“

„Gdy Izrael niczego się nie mógł więcej spodziewać od Nieba, wszystkie nadzieje, wszystkie żądze i pragnienia zwrócił tedy ku ziemi. Przyszła rewolucya francuzka i w niej poznali żydzi obiecanego sobie mesjasza!... A więc synowie Abrahama, Izaaka i Jakóba stali się synami zasad 1789 roku! Temu to nowemu bóstwu spieszą złożyć hołd w synagogach, gdzie ich zaprasza nadrabina dla uczczenia wiekopomnej chwili która przeznaczyła przeznaczenie żydowstwa.“

„Żydzi — mówi dalej wspomniany dziennik katolicki — mają słuszny powód cieszyć się z wielkiej rewolucji. Ale co na to mamy powiedzieć my, Francuzi starej daty, my chrześciance Klodowszowej rasy? — co mamy powiedzieć na te hołdy składane, z religijną czcią, przez żydów zasadom 1789 roku?! Czy to nie ta sama rewolucya, która, podkopawszy chrześciance, złożyła Francję do stóp żydowskich? —“

„Żydzi mogą się wychwalać, że rewolucya dała im oj-



czynę... Więc oni dopiero od stu lat mieszkają we Francji i mają tu dom własny? A jednak w tym stosunkowo krótkim okresie czasu zdobyli oni Francję do połowy; — niebawem zaś przejdzie ona cała w ich ręce, — ani wątpić o tem! Czyż nie posiadają oni już dzisiaj ziemi, pieniędzy, wpływu? Czyż nie panują nad rządem, nad prasą? Rotszyld i jego współwyznawcy są daleko mocniejszymi panami Francji, niż prezydent Rzeczypospolitej i jego ministrowie!..."

Komentować powyższe, tak krótkie ale tak wymowne słowa, znaczyłyby to samo co je osłabiać. A zatem dosyć na dzisiaj.

Bolesław Szczerbiec.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** Wielki ołtarz w kościele Św. Piotra i Pawła w Warszawie, odpowiadający ściśle stylowi świątyni, wykonanym będzie jeszcze w roku bieżącym. Będzie on z bronzów i różnokolorowych kamieni. W ołtarzu umieszczoną zostanie mozaika przedstawiająca ŚŚ. Piotra i Pawła.

Pan Kijewski, na ubogi kościół we wsi Lutkowce, (ostatnia poczta Mszczonów), — który potrzebuje zupełnej restauracji wewnętrznej i oparkania, ofiarował rs. 100. Za czyn ten miejscowy probosz i Dozór kościelny składają szacownemu ofiarodawcy, za pośrednictwem naszego pisma, serdeczne podziękowanie.

Na rzecz kościoła Przemienienia Pańskiego (po-Kapucyński) w Warszawie, ś. p. Marya Wyczehowska zapisała sumę 3,000 rubli, z warunkiem ażeby duchowieństwo tegoż kościoła odprawiało przynajmniej raz na miesiąc nabożeństwo żałobne za pochowanych w katakumbach świątyni — jej męża, dwie córki i za nią samą. Po porozumieniu się z władzą duchowną, zarząd miejski wystąpił obecnie z przedstawieniem do władzy o zatwierdzenie legatu.

W kościele Ś. Anny w Warszawie, ma być rozebrany ołtarz bractwa Serca Maryi celem gruntownego odnowienia.

**Pielgrzymi.** W tych dniach przybyli do Warszawy dwaj pielgrzymi udający się do Ziemi Ś-tej. Są to włościanie z gubernii Łomżyńskiej: Antoni Kubaszewski i Mateusz Wink.

**Jubileusz kapłański.** W dniu 28 z. m., ks. Kanonik Nestor Bieroński, obchodził w Kielcach 50-cio letni jubileusz kapłaństwa. Czcigodny jubilat znanym jest nie tylko z zasług na polu gorliwej pracy kościelnej, ale nadto jako autor licznych prac piśmienniczych treści religijnej — i w ogóle teologicznej. Między innymi ks. Bieroński wydał: „Obrona dogmatu spowiedzi“ (tłumaczenie z francuzkiego), „Pacierz domowy“, „Katechizm polemiczny“ (tłumaczenie z niemieckiego), „Droga do Częstochowy“ i t. d. Pomieszczał też szacowny jubilat wiele artykułów w „Przeglądzie Katolickim“.

**Wzajemna asekuracja rolna.** Ministerium dóbr państwa przejrzało ostatecznie ustawę Towarzystw wzajemnej asekuracji rolnej. Ustawa ma być niezadługo wniesioną do komitetu ministrów.

**Waga zboża.** Przy opracowywaniu obecnie przez ministerium skarbu i dóbr państwa, kwestyi giełd zbożowych, poruszona także została kwestya ujednostajnienia wag używanych do ważenia zboża, które w różnych miejscowościach znacznie się między sobą różnią. Tak na przykład okazało się, że w portach Bałtyku używaną jest waga holenderska, w portach zaś czarnomorskich i azowskich — francuzka lub raska, a niekiedy i amerykańska. Obecnie też wyrób wag w państwie ruskim ma być ściśle unormowanym i odbywać się pod kontrolą wład rządowych. Jako zaś waga normalna ma być zaprowadzoną waga przyjęta na giełdzie zbożowej w Berlinie, a mająca za zasadę litr francuzki. Obecnie, w ważnej tej dla rolników sprawie, dyrektor departamentu dochodów niestałych, zwrócił się o opinię do komitetów giełdowych, które na postawione pytania mają odpowiedzieć ministerium skarbu najpóźniej do dnia 1 (13) Września r. b.

**W sprawie taryf.** Warszawski Oddział Towarzystwa popierania handlu i przemysłu komunikuje nam odezwę, z której dowiadujemy się, że Oddział tenże otrzymał w tych dniach z komitetu centralnego w Petersburgu materiały mające posłużyć do rozpatrzenia i zbadania ogólnej taryfy celnej w państwie ruskim. Ze względu na wielką wagę jaką mieć będzie szczegółowe przejrzanie i opracowanie odpowiednich projektów i uwag co do przyszłej taryfy, — zarząd warszawskiego Oddziału rozsyła zaproszenia do specjalistów w każdej gałęzi przemysłu, zachęcając ich do podjęcia pracy wspomnianej. Materiały zaproszeni znajdują do rozpatrzenia w Oddziale Towarzystwa, a wobec krótkiego terminu, zarząd Oddziału uprasza o pospiesz w zgłaszaniu się po materiały i o rychłe ich opracowanie.

**Czyn obywatelski!** Pod tym tytułem pisma tutejsze podają fakt istotnie ciekawy. Firma „Gostyński i Spółka“ podjąwszy się robót ornamentacyjnych na ambonie w kościele Wszystkich Świę-

tych, oddała je dwom najzdolniejszym rzemieślnikom swoim p. p. Małeckiemu i Burbie. Ze względu wszakże na trudność oraz uciążliwość roboty, pracownicy ci zażądali podwyższenia płacy z 9-ciu na 12-cie rubli tygodniowo, ale firma, chcąc widocznie ukarać zuchwałstwo owych swoich — zakrzętała się przez agenta w Berlinie i sprowadza czy też już nawet sprowadziła z tamąd robotnika niemca, któremu za tę samą robotę płacic będzie zamiast 12-stu, ośmnaście rubli tygodniowo, ponosząc przytem koszta przyjazdu i powrotu owego berlińczyka.

Tak ów p. Gostyński pojmując obowiązek popierania *swoich*, a takich panów Gostyńskich mamy jeszcze, niestety, między sobą tysiące!...

**Jubileusz i zapis.** W tych dniach odbył się w Warszawie 25-cio letni jubileusz zawiązania spółki Norblin i Werner. Jubileusz ten był zarazem dniem srebrnego wesela państwa Wernerów, którzy zaś, dla upamiętnienia tej chwili, spełnili czyn godzien najszczerzego uznania. Czynem tym jest mianowicie, zrobiony przez p. p. Wernerów, zapis w sumie 35,000 rubli na zapomogi dla robotników. Kapitał pozostanie nietykalnym jako fundusz żelazny, od którego procenta, w stosunku 6%, wypłacane będą corocznie robotnikom kwalifikującym się do zapomóg. Wrazie zwnięcia fabryki lub wycofania się ze spółki, czy to małżonków Wernerów, czy też ich spadkobierców, kapitał wspomniany przechodzi na rzecz instytucyj dobroczynnych wskazanych w akcie zapisu. Nadmienić wypada, że p. p. Norblinowie dla robotników tejże samej fabryki uczynili przed trzema laty zapis w sumie 50,000 rubli, fundując z kapitału tego kasę emerytalną. Jeżeli zaś dodamy jeszcze, że znana firma Józefa Frageta uczyniła niedawno, na rzecz istniejącej oddawna kasy swoich robotników, zapis również dość znaczny — niezależnie od pomocy udzielanej tejże Kasie corocznie, — to doprawdy przyznać wypadnie, że pracodawcy dbający szczerze, w poczuciu prawdziwie chrześcijańskim, o byt i przyszłość swoich pracowników nie należą u nas do wyjątków. Dziękuj im za to!

**Z kolei.** Na kolei Terespolskiej dzieją się rzeczy którym trudno byłoby dać wiarę, gdyby nie przeświadczenie, że na kolei tej, od chwili zwłaszcza objęcia rządów przez dzisiejszy jej dyrektorjat, wszystko jest możliwem, nie wyłączając przyzwania (pisaaliśmy o tem w swoim czasie obszernie) grubych pensyj emerytalnych pewnym naczelnikom starozakonnym, wydalonym ze służby za nadużycia kasowe. Owóż w tem ciekawem państewku żydowsko-kolejowem stał się znowu fakt taki. Trzech urzędników i zarazem członków Kasy zjednoczenia, nie pytając o upoważnienie, ani kolegów, ani Zarządu tejże Kasy, wystąpiło do ministerium komunikacyi z podaniem o zamknięcie już teraz wszelkich czynności instytucyi utworzonej z celem zabezpieczenia przyszłości uczestnikom. Ci tedy trzej panowie czyniąc zamach na Kasę postąpili samowolnie i nielegalnie, — ale co na to Zarząd Kasy? Zarząd długo bardzo spał, aż nareszcie wyrwał go z drzemki wniesiony na jego ręce protest 318 stowarzyszonych przeciwko wystąpieniu owych trzech miłych koleżków. I teraz też dopiero piszą się „memoryały“, które właściwie powinny być przesłane gdzie należy z chwilą otrzymania wiadomości o zamierzonej organizacyi kas emerytalnych na kolejach żelaznych. Dziś wszystko może być już spóźnionem, zwłaszcza że w owym zamachu trzech trudno jest nie dojrzedz rączki „rady zarządzającej“, która radaby wszelkimi sposobami zrzucić z siebie odpowiedzialność za zobowiązania instytucyi przez nią samą t. j. przez „radę“ powołanej do życia.

Cokolwiek wszakże się stanie, nie cofniemy wyrażonego już innym razem zdania, że uczestnicy istniejącej i funkcjonującej obecnie Kasy zjednoczenia, mają wszelką zasadę do poszukiwania praw swoich emerytalnych na drodze sądowej, przyczem naturalnie z pretensjami powinni się zwracać wprost do tych, którzy i ustawę Kasy i Kasę samą stworzyli, a należenie do niej uczynili dla każdego urzędnika i oficyalisty kolei — obowiązkiem.

**O losy loteryjne.** „Izraelita“ warszawski wyrażając swoje niezadowolnienie z powodu rozporządzenia, na mocy którego kolektorom żydom odebrano losy loteryjne, skarży się, że jego „biedni“ współwyznawcy, przez dobijanie się w „tłumie“ o losy w urzędzie loteryjnym na Placu Bankowym, „narażeni są na stratę czasu spędzanego na *pracy*“ (!). Według tedy „Izraelity“, tak jak jest obecnie z losami loteryjnymi — jest gorzej niż było poprzednio, gdy losami temi szachrowali kolektorzy starozakonni. A nam się zdaje przeciwnie: jest lepiej, a byłoby jeszcze lepiej o wiele, gdyby żydom w ogóle zabroniono sprzedawania losów — w charakterze „subkolektorów“. Dziś bowiem owe tłumy „biedaków“ — współwyznawców „Izraelity“ — ciskające się na Plac Bankowy, „cisną“ się tam po to jedynie, aby nabywszy losy, po cenie właściwej, sprzedawać je następnie w miasteczkach, biorąc za *ciwiartkę* po sześć, siedm, a nawet i po ośm rubli! Faktem jest bowiem, że dzisiaj owi „biedni“ „odrywający się od *pracy*“ (!) żydkowie tak sprzedają losy, a zaznaczając fakt ten stwierdzony jednoznacznie przez wszystkich naszych korespondentów, nie wątpimy, że nowe



to, krzyczące nadużycie „obywateli“ starozakonnych—co najrychlej i z wszelką stanowczością usuniętem będzie.

**Z prasy.** „Przegląd Katolicki“ drukuje obecnie niezmiernie ciekawą i pouczającą pracę p. t. „Dyalog o najważniejszych zagadnieniach człowieka“ — w przeróbce z niemieckiego, dokonanej nader starannie i umiejętnie przez ks. Franciszka Jarmińskiego. Na pracę tę, która zarówno swoją treścią jak formą może obudzić najżywsze w czytelniku zajęcie, a w której autor ukazuje jak na dłoni całą nicość tak zwanych „zasad wolnomyślnych“, zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników naszych.

„Gazeta Radomska“ ogłosiła konkurs na napisanie artykułu lub rozprawy na temat: „Jakie środki przedsięwziąć należy, ażeby usunąć z zupełnie, a przynajmniej zredukować do minimum, nieszczęśliwe wypadki z dziećmi we wsiach i osadach i w jaki sposób należy zorganizować nad nimi opiekę i ochronę“.

Artykułowi lub rozprawie, rozstrzygającej, mniej więcej, kategorycznie kwestyę powyższą, przyznana będzie nagroda w sumie rs. 100. Termin nadawiania prac upływa z dniem 1 Maja 1890 r.

Pożyteczna ta inicjatywa „Gazety Radomskiej“, na którą nie zdobyli się dotąd nasi warszawscy demokraci i znani apostołowie „podporządkowywania interesów wszystkich warstw społeczeństwa interesom ludu“, — zasługuje ze wszech miar na szczerze uznanie i poparcie.

**Odczyty.** W Warszawie, w sali ratuszowej odbył się odczyt p. St. Przynicznyńskiego p. t. „O stanowisku kobiety w społeczeństwie i przynależnych jej prawach“.

**Sztuki plastyczne.** P. Wojciech Gerson wykonał obraz przedstawiający „Jana Sobieskiego w Wilanowie“.

Znany i utalentowany artysta rzeźbiarz, p. Sławomir Celiński, powołany został na kierownika artystycznego Cesarskiej fabryki porcelany w Petersburgu. Obok tego p. Celiński otwiera nad Nową pracownię rzeźbiarską.

**Z teatru i muzyki.** Komedia Björnsa-Björnsterna p. t. „Bankructwo“ rozdana została do nauki artystom teatru Letniego.

W teatrze Nowym ma występować „gościnnie“ znana artystka dramatyczna, pani Zimajer.

W teatrze Letnim debiutować będą p. Janoszówna i p. Popławski „artyści“ teatrów ogródkowych.

P. p. Abrahamowicz i Ruszkowski złożyli dyrekcji teatru Lwowskiego nową swoją farsę p. t. „Książę pan“.

**Zmarli:** Ś. p. Jadwiga z Jaczewskich hr. Rzewuska, autorka, matka znanego w literaturze dramatycznej pisarza Stanisława hr. Rzewuskiego — zm. w Pohrebyszczach, w gub. Wołyńskiej.

Ś. p. Anna z Malinowskich hr. Moszyńska, wdowa po Piotrze hr. Moszyńskim — zm. w majątku syna swego Łoniowie, w Sandomierskiem.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

8 Sierpnia 1889 r.

Mimo wszelkich wysiłków i najrozmaitszych manewrów spekulacji, tendencya zwykła, na wszystkich niemal zagranicznych rynkach zbożowych utrzymuje się stale. Fakt zresztą że zapasy kontrolowane w Ameryce wynoszą obecnie o 10 milionów buszli mniej, niż wynosiły w roku zeszłym o tej samej porze, przyczynia się także, w pewnym stopniu, do zwykłego usposobienia targów europejskich.

Takie same też usposobienie utrzymuje się i na targach warszawskich, jakkolwiek ceny ulegają ciągłym wahaniom.

Na placu Witkowskiego płacono w tych dniach pszenicę wyborową 7.10—7.20, a nawet 7.45, średnią 6.70—6.80, ordynaryjną 6.00—6.20. Żyto wyborowe 5.10—5.15, średnie 4.90—5.00, ordynaryjne 4.70—4.80. Owies dobry płacono 2.90—3.00, średni 2.60—2.70.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 112—117, średnią 106—109, ordynaryjną 99—101 kop. za pud. Żyto wyborowe 82—85, średnie 79—81, ordynaryjne 75—77. Owies wyborowy 83—86, średni 78—80, ordynaryjny 74—77 kop. za pud.

W Odessie ceny nieco wyższe niż w tygodniu poprzednim. Pszenicę dobrą sandomierską płacono 106—109, gorszą 101—105 k p. za pud. Żyto dobre 72—76, gorsze 65—70 kop. za pud.

W Libawie żyto 76—79. Owies 72—80, kop. za pud stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą usposobienie mocne. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22½ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec w sprzedaży hurtowej 2.74—2.76; w detalicznej 2.77—2.79.

Dostawa bydła na targ prazki odbywa się ciągle w ilości jednakowej, zwyczajnej, po cenach niezmiennych.

Na rynkach żywnościowych znaczna obfitość drobiu, po cenach dość niskich. Natomiast nabiał jest stosunkowo drogi. Masło solone płaci się 25 do 35 kop. za funt, masło bez soli dochodzi na targach do 40 kop.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Kajrukszo w Lut... — Tylko w takiej formie było możliwe, w jakiej dajemy w „Kronice“ dzisiejszej.

Sz. ks. Bol... Kwiat... w Sierp... — Odpowiemy wkrótce listownie. Za chwilową zwłokę przepraszamy najmocniej.

Sz. ks. Orłowski w Kun... gub. Wol... — Komplet „Roli“ od 1 Lipca wysłany; za życziwe słowo dziękujemy uprzejmie.

Pani A. Bor... w Warsz... — „Nowelka“ — nie dla nas.

Panu Fr... Kow... w Brz... — Artykuł „Germanii“ czytaliśmy i zrobimy z niego odpowiedni użytek w Nrze najbliższym.

Panu Pol... właścicielowi sklepu w Pl... — Jeżeli tak jest istotnie, to obecnie możemy sz. panu wskazać „Skład wyrobów tabaczkowych“ firmy Latawiec (Bracka № 1), która według własnego, zakomunikowanego nam oświadczenia, odstepuje sklepom chrześcijańskim 15% do 25%, stosownie do gatunku i ilości żadanego towaru. W odpowiedzi na pytanie drugie — możemy jedynie sz. pana zapewnić, że wszędzie bywa tak samo gdziekolwiek, obok kramów i kramików żydowskich, zjawia się sklep polski. W początkach żydzi się szarpią, odgrażają, straszają, obniżają sztucznie ceny towarów, słowem używają wszelkich, sobie tylko właściwych sztuczek konkurencyjnych, ale trwa to wszystko — nie długo. Po jakichś dwóch lub trzech miesiącach, gdy widzą że wszystkie te sposoby nie pomagają, ale raczej przynoszą pewne straty, — uciekają się i sklep chrześcijański zostawiają w spokoju, godząc się z jego istnieniem jako ze „złem koniecznym“... Tak też niezawodnie będzie i w Pl... zwłaszcza gdy sz. pana nie opuści cierpliwość i wytrwałość.

P. Polkowski w Piłku. — Stało się to skutkiem prostej pomyłki ekspedytora, za którą przepraszamy najmocniej.

## REKLAMY.

A. KUŁAKOWSKI.

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanownych moich Odbiorców iż EGZYSTUJĄCY od roku 1880,

Skład Hurtowy i Detaliczny

WIN i SPIRYTUALJI

pod firmą

A. Kułakowski i S-ka

następcy F. SPRINGERA,

Marszałkowska Nr. 131,

po zwinieciu sklepu frontowego egzystuje nadal w tymże samym domu i prowadzony jest pod firmą

A. KUŁAKOWSKI

następca F. SPRINGERA.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, proszę o zachowanie dla mnie tegoż zaufania, jakim dotychczas się cieszyłem.

A. KUŁAKOWSKI.

A. KUŁAKOWSKI. (1-1)

## OGŁOSZENIA.

WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

Księcia Bagration-Muchrańskiego,

najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuzkim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład, Senatorska Nr. 24.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (243-52-32)

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA, ulica Marszałkowska Nr. 137

(10-ty dom od ogrodu),

poleca w wielkim wyborze: Dywany najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. JUTY i WEŁNY na pokrycia meblowe, Kretony Fabryki „Zawiercie“. Ceny fabryczno. PP. Handlującym rabat.



w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-cm piętrze

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie 150 Marszałkowska 150 róg Zielonego Placu na 1-cm piętrze

**TAPICERNA WŁASNA.** (468-20-1)

**KAUCYONOWANE**

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**K. SOTKIEWICZOWEJ**  
**WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA Nr. 148,**

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon, tak krajowej jak zagranicznej narodowości.

Zadaniem biura będzie rekomendowanie rodzicom i opiekunom—tylko osób zasługujących na ich zaufanie; nauczycielom zaś przedstawianie domów umiejących ocenić ich pracę.

Przyjmując odpowiedzialność względem ogółu inteligencji i władzy naukowej — wyżej wymienione biuro poleca swoje usługi na uczciwych oparte zamiarach. (433-12-3)

FABRYKA I SKŁAD

**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
**stalowych, oraz Bandaży,**  
**F. Balukiewicza**  
W WARSZAWIE  
Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres fabryki wchodzące. (231-26-23)



Bandaż.

**Pracownia Ubiorów Męzkich**  
**M. CHMURCZYŃSKI**

Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące, a także, odnówki, przeróbki, poprawki i reperacje. Kupuję i sprzedaję używaną garderobę i takową przyjmuję w rachunku przy obstalowaniu nowej.

Fraki są do wynajęcia.

Marszałkowska Nr. 94 — Nowogrodzka Nr. 30.

289-52-20

12

Egzystujący od lat 10-ciu

**Magazyn Ubiorów Męzkich K. POPIELEWSKIEGO**

przy ulicy Elektoalnej Nr. 10 (obok szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończenia powierzanych robót, poleca się Szanownej Publiczności.

2

**Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska**  
**LUDOMIRA WASOWSKIEGO**  
**Chłodna 44.**



Przyjmuje zamówienia na pomniki, figury, biusty, ornamentacje z marmuru, kamienia, drzewa, gliny palonej (terrakoty). (331-10-9)

225-52-12

**FELIKS ZARĘBA**  
W WARSZAWIE  
ulica Miodowa Nr. 8.

Posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męzkiego i Dziecinnego.

Przyjmuje wszelkie obstalunki.  
Ceny przystępne — za dobroć poręcza.

**PROCH MYSLIWSKI**

EKATERINIŃSKA FABRYKA PROCHU

Pułkownika Artylerji **B. J. WINNERA** 14-ma medalami zaszczyconą na różnych wystawach.

Zawiadamiam PP. Myśliwych, iż wyłączną sprzedaż prochu mego wyrobu na Królestwo powierzyłem p. Julianowi Stappowi, fabr. broni i amunicyi,  
**Borys Iwanowicz Winner,**  
Pułkownik Artylerji Gwardyi w Petersburgu.

Powołując się na powyższe ogłoszenie zawiadamiam PP. Myśliwych, iż z dniem dzisiejszym rozpocząłem hurtową jak i detaliczną sprzedaż tegoż prochu, przyjmuję do naprawy broń i obstalunki na takową. Upadłość, którą mi żona, teści i świekra (Zejdowscy) ogłosili jest już podniesioną, powód wyświetlę wkrótce.

**JULIAN STAPP** majster puszkarski,  
ulica Hr. Berga Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność oraz pp. Handlujących, że otworzyłem

w Warszawie przy ulicy **BRACKIEJ Nr. 1,**  
obok dystylarni W-go J. Fuchsa, na rogu Żurawiej,

**SKŁAD CYGAR HAWAŃSKICH**

wszelkich wyrobów tabaczných krajowych i ruskich  
oraz gilz do papierosów

POD FIRMĄ

**LUDWIK LATAWIEC**

Na podstawie długoletniego doświadczenia i wyrobionych stosunków podczas kilkunastoletniej pracy w tym zawodzie, a ostatnio przez lat 12-cie kierownictwa ekspedycją w składach W. P. P. K. Tomaszewski i S-ka mam nadzieję, że tak assortymentem gatuków, dobrocią towarów jak i spiesznią obsługą zdołam zadowolnić w zupełności wymagania Szanownych klientów, którzy raczą zaszczycić mnie swemi względami.

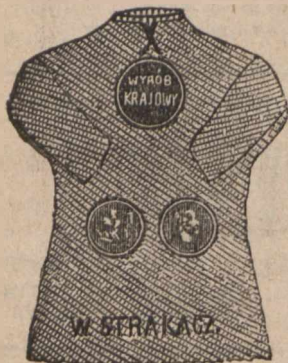
**Ludwik Latawiec, Bracka Nr. 1, przy rogu ulicy Żurawiej**

474-1-



**Szkoła 2 klasowa męzka prywatna  
z klasą przygotowawczą**  
**I. N. DURECKIEGO**  
przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,  
naprzeciwko kościoła po-Karmelickiego.  
Przyjmuje zapisy uczniów przychodnich i pensjonarzy.

439-6-5



Zdrowie, ten największy skarb, zachowuje stanowczo każdy, kto nosi chroniące od przeziębienia **Węzłkowo-Słatkowe** wyrobu Władysława Strakacza, odznaczone ekspertyzą lekarską na wystawie Hygienicznej dyplomem uznania.

Najznakomitsi, tutejsi i zagraniczni, Doktorzy i higienieści zalecają dorosłym i dzieciom nosić zawsze **Węzłkowo-Słatkowe** Kaftanki.

Ceny dla każdego przystępne, bo od kop. 50 do rs. 8. Poszukuje poważnych Agentów.

Szczegółowe, przekonujące, na podstawach naukowych oparte, objaśnienia i cenniki wysyła na iżądanie **Wyłącznie**

Skład oryginalnych wyrobów z Welny Sosnowej od Reumatyzmu i Fabryka Bielizny, Mładowa 14. **Władysław Strakacz.**  
(391-10-4)

FABRYKA i MAGAZYN  
**WSZELKICH PRZYBORÓW DO PODRÓŻY  
KONNEJ JAZDY I POLOWANIA**  
**T. L. BREYMEYER, — Warszawa**  
Królewska Nr. 1, róg Krakows.-Przedm.

Kufry — Walizy — Torby — Sakwojaze  
Płaszcz gumowe — Buty filcowe  
Kurtki — Płaszcz i Spodnie skórzane  
Torby myśliwskie — Futerały na broń  
Portmonetki — Pugilaresy — Portcigary — Woreczki i t. p.  
Wszelkie reperacye uskuteczniają się szybko i dobrze.

254-52-51

## NA POŁUDNIE ROSSYI,

poszukuję komissowej sprzedaży wyrobów fabrykantów Królestwa Polskiego. Refferencya. Gwarancya hipoteczna. Offerty pod: „dla Agentów“, poste-restante, w Warszawie. (1-1)



Istniejąca od roku 1864  
W WARSZAWIE

przy ulicy Leszno, pod Nr. 24  
**FABRYKA POWOZÓW  
FILIPA LORETZ**

(406-6-4)

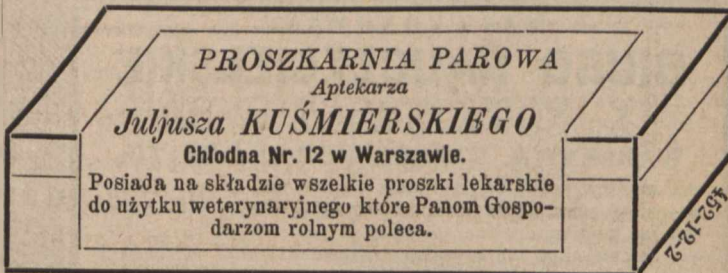
z dniem 22 Czerwca r. b. została przeniesioną na ulicę Leszno pod Nr. 23, gdzie jak dotąd, tak i nadal będzie stale zaopatrzoną w obfity dobór powozów, różnej konstrukcyi najnowszych fasonów, które sprzedaje po cenach możliwie niskich.

Podając o tem do wiadomości J. W. i W. Panów mam honor prosić o zaszczytowanie mnie i nadal tem samem zaufaniem jakie przez ćwierć wieku zaskarbiłem sobie sumiennem wykonywaniem.

Z poważaniem

**F. LORETZ.**

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH  
JANA STEPNOWSKIEGO**  
14. ELEKTORALNA 14.  
W WARSZAWIE. (455-12-3)



Chłodna Nr. 12 w Warszawie.  
Posiada na składzie wszelkie proszki lekarskie do użytku weterynaryjnego które Panom Gospodarzom rolnym poleca.

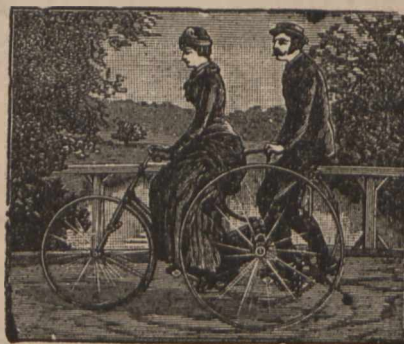
## CEMENT (422-12-6)

Grodziec, Wysoka, Angielski i Niemiecki, Glinka i Cegła Ogniotrwała angielska Ramsay'a i krajowa, na składzie u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI**

Kantor Bielańska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 83.

**PIERWSZA ŁÓDZKA FABRYKA ŻELAZNYCH MEBLI,  
BICYKLÓW ROWERÓW,**



oraz dziecięcych  
**WÓZKÓW**  
i Welocypedów,  
**JÓZEFA  
WEKERTA**

25 WIORST NA GODZINĘ.

25 WIORST NA GODZINĘ.

Zastępca na Królestwo Polskie  
**JÓZEF HARTMANSGRUBER,**  
Danilowiczowska Nr. 6.

Polecamy na sezon bieżący bogaty asortyment rowerów od 160 rubli, także sprzedaż na raty.

**NOWOŚĆ!** Rowery dwuosobowe (Tandem rowery), na **NOWOŚĆ!** których aby jedna osoba średnio jeździć uniała, może wozić drugą zupełnie nieznającą jazdy. 396-10-8

## SZKOŁA NA CYTRĘ

Ign. Szmidberga,

ułatwiająca naukę gry, kosztuje rs. 3. Tuzież CYTRY od rs. 15 do 130, są do nabycia

W SKŁADZIE I FABRYCE INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH  
**W. KRUZIŃSKIEGO**

róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

410 12-7

**Zakład Ślusarski  
JÓZEFA GRABOWSKIEGO,**  
ulica Żelazna Nr. 62.

(1-1)

Dnia 17 (5) Sierpnia rozpoczyna się na

**Pensyi Żeńskiej**

**S. Tołwińskiej**

Chmielna 48 (róg Zielnej)

zapis uczenie przychodnich, pensjonarek, półpensjonarek, jak również i dzieci nie umiejących czytać. Lekcye rozpoczyna się d. 31 (19) Sierpnia. (000-3-1)



SPECYALNA OD 1835 ROKU ISTNIEJĄCA

FABRYKA I MAGAZYN

wszelkich Materyj, Ubiorów i Przedmiotów Kościelnych

FIRM Y

T. STRAKACZ I SYN

w Warszawie, w Pałacu Arcybiskupim, Miodowa Nr. 13

p o l e c a

Wyroby własnej mechanicznej fabryki GALONÓW, TAŚM jedwabnych  
i TOWARÓW SZMUKLERSKICH.

Towar własnego wyrobu, nagrodzony medalami, zaopatrzone jest plombą firmy.

Dla Zakładów i Bractw ceny hurtowe.

Obstalunki, starannie wykończone, wysyłają się też do najodleglejszych gubernij Cesarstwa. (3-1)

Wyłączna sprzedaż na Rosyę i Królestwo Polskie  
oryginalnych patentowanych

Belgijskich lamp bezpieczeństwa

systemu „Sepulchre“ w Belgii

(Campea intensives de sureté)

w Warszawie, Królewska Nr. 1 róg Krakowskiego-Przedm.

p o l e c a

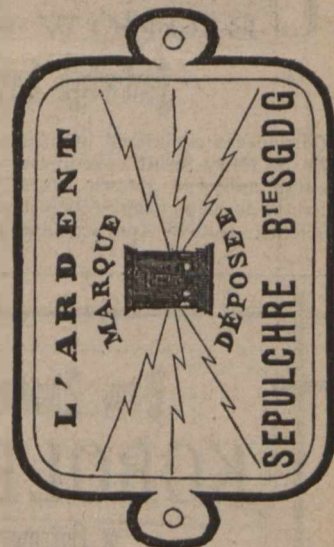
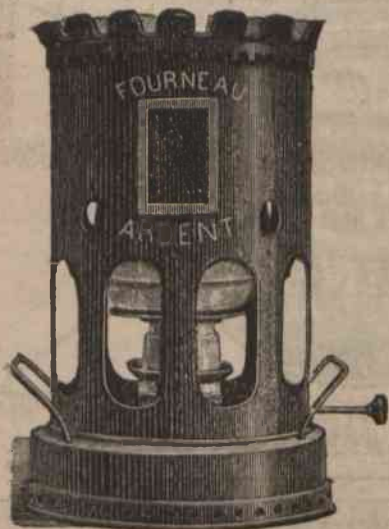
nowe-wynalezione i patentowane w Rosyji i zagranicą

Kuchenki Belgijskie

FOURNEAUX „ARDENT“

do gotowania na nafcie bez żadnego śwedu, kopeiu i dymu, wszelkich potraw, jak również do palenia kawy i nagrzewania żelazek. Też same kuchenki po założeniu specjalnego kaloryferu mogą służyć do ogrzewania pokoi. Są one bardzo praktyczne, dla udających się na letnie mieszkania, gdyż po dodaniu przenośnego piecyka z rusztami do nich zastosowanymi, można na nich gotować nawet dla liczniejszej rodziny.

P. p Handlującym i biorącym w większej ilości ustępuje się rabat. (479-10-1)



Oryginalny wyrób winien mieć markę fabryczną tego wzoru.

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia  
NA ŻYCIE

„NEW-YORK“

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że

p. Leopold Werner,

dotychczasowy Dyrektor na Rosyę Południową, Zachodnią i Królestwo Polskie, przestał pełnić rzeczzone obowiązki z dniem 19 (31) lipca 1889 r., wskutek cofnięcia udzielonego mu upoważnienia.

Dyrektorem Głównego Oddziału na Królestwo Polskie i Kraj Zachodni mianowanym został

p. K. Radkiewicz,

któremu powierzono kierownictwo interesów Towarzystwa w Głównym Oddziale Warszawskim.

Biuro Towarzystwa pozostaje nadal Plac Saski 5.

(1-1)

Polski Kantor Bankierski  
RADZISZEWSKI i S-ka  
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-32

Aleje Jerozolimskie, domu № 74, lokalu № 2.

W szkole dwuklasowej męskiej, z pensjonatem,

wpis rozpocznie się 4 (16) Sierpnia 1889 roku, lekcyce zaś 21 Sierpnia (2 Września) tegoż roku.

(413-10-7)

Antoni Mrajski.

NA CZASIE.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoły, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter  
Warszawa, — Królewska 39.

278-52-16



# MAGAZYN MEBLI

Marszałkowska 114, A. TARNOWSKIEGO, Złota 9!!

397-13-8

Wyszedszy ze spółki Magazynu Majstrów Stolarskich, byłego pod firmą moja, otworzyłem **Magazyn Mebli** własny przy ulicy **Marszałkowskiej róg Złotej Nr. 114**, polecam się wyrobami gotowych Mebli, od skromnych do wykwintnych, kompletnych Urządzeń i robót Tapicerskich, **ceny nadzwyczaj uniarkowane**, gdyż lokal zajmuje na Magazyn nie frontowy, czem tańszy, stanowi wielką różnicę w cenie Mebli.

## HOTEL DREZDEŃSKI

przy ulicy Długiej Nr. 38

znany jest od wielu lat jako **Hotel Obywatelski**, dla każdego najprzystępniejszy; lecz od paru lat miał złą opiekę i znacznemu uległ zniszczeniu

**z dniem 1 Lipca przeszedł pod nową Administrację.**

Zapewnia się wszelki porządek, czystość i uprzejmość.

(430-6-6)

### PRACOWNIA UBIÓRÓW KOŚCIELNYCH

Jadwigi baronowej Reiskiej

Odnaczona medalami brązowym i srebrnym, PRZENIESIONNA pod Nr. 54 Nowy-Swiat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtąd nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye, Galony, Frendzle, Szlaki do Kap, Słupy i Krzyże do Ornatów, oraz wszelkie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wyplaty; pracownikom odstępuje się rabat. (453-4-3)

Dom Zbożowo-Ekspedycyjny

### KOROLEC I KOPEĆ

w Ostrowcu gnb. Radomska

Kupuje i przyjmuje w komis zboże za 1% komisyjnego i 3 rs. od wagonu za ekspedycję ze wszystkich Stacyj Dr. Żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Przyjmuje zamówienia na **pszenicę do siewu Sandomierkę** z najwięcej renomowanych gospodarstw.

(456-3-3)

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!



449-10-3

UŻYWAJCIE SZUWAKS S. GLIŃSKIEGO!

### OZONOL DEZYNFEKCYJNY

niszczący wszelkie bakterye i żyjątka domowe. Cena flakoników pojedynczych 55 kop., kupującym tuzinami robi się ustępstwo 25 i 30%.  
Zamówienia przyjmuje:

**W. CZARNOCKI**

Aleje Jerozolimskie Nr. 27.

(454-3-3)

### Wierzbowa Nr. 1.

Z dniem 8 Lipca r. b. przeniesiony został

MAGAZYN OBIĆ MEBLOWYCH, DYWANÓW I FIRANEK

## F. BUKOWSKIEGO I S-KI

(dawniej J. PENKALA)

NA ULICĘ WIERZBOWĄ Nr. 1

i poleca się z wielkim wyborem towarów i niskimi cenami. (438-6-3)

### ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY TEATRÓW

## KAROLI & PUSCH

istniejący od 1876 r. przy ulicy Młodowej pod N-rem 6,

w pierwszych dniach Sierpnia 1889 roku PRZENIESIONYM ZOSTANIE

NA TIŻ ULICĘ POD Nr. 1

do lokalu zajmowanego przez Zakład Fotograficzny Mieczkowskiego—i urządzonym będzie wedle ostatnich wymagań sztuki. (432-10-5)





OD LAT 28 EGZYSTUJĄCA

**FABRYKA RAM ZŁOCONYCH**  
 OŁTARZY, OZDÓB KOŚCIELNYCH  
 MEBLI I DEKORACYJ SALONÓW

**E. A. ZALESKIEGO**  
*dawniej J. DRUCHLIŃSKIEGO*

**JEDYNA NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM**  
 za dobre i stylowe wykończanie robót,  
 na składzie wielki wybór gotowych Ram.  
 poleca się Wiel. Panom i Wiel. Księżom Proboszczom  
 Ceny umiarkowane, robota dobra.  
 Krakowskie-Przedmieście Nr 41 róg Oboźnej.

(350-52-13)

**HENRYK CELLER**

SPECYJNY WYRÓB  
**KRZESEŁ DĘBOWYCH**  
 w Różnych Gatunkach  
 w WARSZAWIE, ulica BEDNARSKA Nr. 7.


400-12-8

Fabryka Ram Złoczonych  
 Ozdób Kościelnych, Salonowych i wszelkich robót pozłotniczych

**Władysława Twardy**

z dniem 8 Lipca 1889 r. przeniesiona z Placu Teatralnego Nr. 11,  
 na **ulicę Senatorską Nr. 28.**

(464-3-2)



**SKŁAD WIN**  
**J. LIJEWSKIEGO i S<sup>KI</sup>**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.  
 (wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wekutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

(461-24-2)

Wyszło z druku dzieło p. t.

**BADANIA Z HISTORYOZOFII**  
 CZĘŚĆ I.  
**PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI**  
 przez  
**Tadeusza Chrzanowskiego**  
 z dwiema tablicami rysunkowymi podklejonymi na płótnie  
**Cena egzemplarza rs. 3.**  
 Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład  
 Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa. (457-6-4)

**SKŁAD HURTOWY**  
**DYSTYLARNI PAROWEJ**  
**Jeziorko pod Łomżą**  
 w Warszawie  
 Trębacka Nr. 3, w dziedziczu.  
 (451-12-3)

Poleca uznane ze swej dobroci i oczyszczenia: *Spirytusy, Alambiki, Siwuchę Wódki słodkie, Likieri i Nalewki*, nagrodzone na Wystawach: w Antwerpii w r. 1886, w Warszawie na Wystawie Przemysł.-Roln. w r. 1885 Wielkim Złotym Medalem, i na Hygienicznej w r. 1887 dyplomem 1-ej klasy.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
 oraz SKŁAD SUKNA  
**Marcelego NOWAKOWSKIEGO**  
 z dniem 8-mym Lipca r. b. PRZENIESIONY BĘDZIE z ulicy  
 Bielańskiej № 8, na ulicę Senatorską Nr. 27 (róg Placu  
 Teatralnego). (419-10-8)

**ZAKŁAD GALWANICZNY**  
**LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysta 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

385-10-9

CHMIELNA 49.

**Zakład Wyrobów Ślusarskich**  
**J. SŁOWIKOWSKIEGO,**

Poleca okucia do domów od najzdobniejszych złoczonych do zwyczajnych, jak również wyroby wszelkiego rodzaju w zakresie ślusarstwa wchodzące. Ceny możliwie niskie, gwarancya pewna. Cenniki wysyłają się franko i gratis.

CHMIELNA 49. (470-3-1)



Królewska ul. N. 1 (róg Krakows.-Przedm.)  
 w Warszawie.

**JAN PLICHTA**  
 ZEGARMISTRZ  
 poleca bogaty wybór  
**Zegarów i Zegarków.**  
 Reperacye wykonywają się spieszenie, po niskich cenach,  
 z poręczeniem dwuletniem. (407-12-7)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**J. KOSTKI I MULERTA**  
 dawniej BAYERA  
 w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, wprost Saskiego Placu, w domu W-go Lewentala.

Wykonywa wszelkie prace w zakresie fotograficznym wchodzące — tak w Zakładzie, jak i po za obrębem onego.  
 Dla uczącej się młodzieży ceny o 20% niższe.

431-10-5



EGZYSTUJĄCY PRZY ULICY CZYTEJ POD Nr. 6

**ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY  
F. SZEWCZYKOWSKIEGO.**

Z dniem 8 Lipca r. b. przeniesiony został na ulicę Elektoralną pod Nr. 5 wprost gmachu b. Banku Polskiego.  
Zakład ten posiada na składzie wszelkie wyroby optyczne, mechaniczne, elektryczne i chirurgiczne i narzędzia miernicze, wszelkie wyroby gumowe, różnego rodzaju bandaże i środki opatrunkowe, termometry lekarskie, ściennie i t. p. barometry, tasmy, miary, rejsejgi, klizopompy, trygatory ESMARKA komplet po 90 kop., maszyny indukcyjne do elektryzowania. Zakład urządza w mieszkaniach Telefony wszelkiej konstrukcji i **DZWONKI ELEKTRYCZNE**, te ostatnie od rs. 7. Niezależnym na wszystkich przedmiotach w moim zakładzie nabytych odstępuję 25%.

F. SZEWCZYKOWSKI.

(457-3-3)

Nr. 49.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, w Warszawie, Elektoralna

F. FOLKIERSKI,

448  
6-4**FABRYKA****Wyrobow Srebrnych i Platerowanych  
JÓZEFA FRAGET**

W WARSZAWIE

przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYN znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 442 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w magazynie pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St. Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuźnieckim moście w domu W-nej Terleckiej — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — w Odessie, na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej—w Rydze, na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „Ul“ — w Kijowie, na Kreszczatce w magazynie W-go Marcińczyka — w Żytomierzu u W-go Rossi — w Lublinie, w magazynie W-go A. Marcińczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

(462-6-2)

**CHLEB GRAHAMA**

Zalecany przez PP. Lekarzy jako środek przeciwko cierpieniom żołądka  
i zaszczycony na wystawie Hygienicznej  
LISTEM POCHWAŁNYM

Prawdziwy **CHLEB GRAHAMA** powinien być z firmą „Nowa Wieś“ i takowy można nabywać w Głównym Składzie Pańskim Nr. 13, oraz w sklepach z pieczywem Piekarni Krakowskiej, jak również w pierwszorzędnych sklepach spożywczych i owocarniach.  
(466-6-2)  
Florjan Koskowski.

**Pracownia M. HORNOWSKIEJ**

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparata kościelne, różne roboty gotowe i zacepte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.  
(465-20-2)

**K. OLCHOWICZ**

FABRYKA  
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN  
w Warszawie  
Królewska Nr. 17.  
(479-18-1)

w wielkim  
wyborze

Binokle, Okulary, Rejsejgi i Brzytwy

najlepszego  
gatunku

o 25% taniej

w MAGAZYNIE OPTYCZNYM

JULIANA DREHERA Szpitalna 6.

Niezależnym od 50 kop. Przyjmuje reperacje.

476-12-1

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY****WALERY**

32 Senatorska 32  
wprost kościoła dawniej O. O. Reformatów.

463

6-2

**PIORUNOCHRONY,  
DZWONKI Elektryczne, TELEFONY I MIKROFONY.**

Urządza tak w mieście, jak i na prowincyi  
ODDZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY,  
Warszawskiej Fabryki Galanterii Metalowej

**Kazimierza Sulistrowskiego**

Ordynacka Nr. 8, dom Hrabiego Kraslińskiego.

Przyjmuje także roczną konserwację dzwonek już zaprowadzonych.  
(435-12-5)Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1886.  
DYPLOM UZNANIA.ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali  
(442-13-6)

Treść numeru: Pokazanie takich! przez J. Jeleńskiego.— Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.).— Obrazki z życia, przez J. Rogosza. II. Signor Francesco Crispi (dok.).— Z obrazków wiejskich. I (wiersz) przez J. Kuczyńskiego.— Na posterunku, feljeton Kamiennego.— Z całego świata, przez E. Jerzyng.— Judaica (dok.).— Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe.— Odpowiedzi redakcy.— Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою. — Варшава 27 Июля 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)